Nr. 75. We Lwowie Piątek dnia 16 Marca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztowa w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Poszukiwania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Prawie przesilenie.

Lwów 15. marca.

W prototypie państwa konstytucyjnego o zasadach rządów reprezentacyjnych, w Anglji, na której się nowoczesne państwa europejskie wzorowały, zaszedł wypadek, który powinien zbudzić zainteresowanie rygorystycznych wyznawców ścisłych zasad konstytucyjnych. Do projektu adresu, mającego być odpowiedzią parlamentu na mowę tronową, postawił przewódca radykałów Labouchère poprawkę tej treści, że osoby niewybrane do parlamentu, nie mogą mieć prawa i mocy uchwalania ustaw, względnie przeszkodzić ich uchwaleniu, tudzież, że rząd w razie potrzeby ma się starać o przeprowadzenie tej reformy. Przez usta ministra Harcourta rząd z całą stanowczością oświadczył się przeciw tej poprawce, zaznaczając, że w tak doniosłej sprawie pozostawić należy rządowi metodę i sposób przeprowadzenia. Mimo to jednak przyjęto poprawkę Labouchère'a 147 przeciw 145 głosom, a wynik głosowania przyjęty został przez radykałów i Irlandczyków z ogromnym entuzjazmem.

Pozostał zatem rząd w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu w mniejszości i otrzymał od izby najzwyczajniejsze wotum nieufności. Adres jest wprawdzie skierowany do tronu, a nie do rządu, ale właśnie dlatego jest on wyrazem stosunku parlamentu, względnie jego większości, do rządu. Zazwyczaj też nieprzyjęcie adresu, względnie przyjęcie takiego, który nie jest zgodny z intencjami ministerstwa, bywa kwestją gabinetową.

Taką jest reguła i jeżeli gdzie, to z pewnością w Anglji przestrzeganą ona bywa z całą ścisłością. A przecież tym razem rząd lorda Rosebery'ego nie wyciągnął zwyczajnych konsekwencyj z przyjęcia poprawki deputowanego Labouchere'a. Uznając wynik głosowania za przypadkowy, oświadczył minister Harcourt imieniem rządu, że on sam głosować będzie przeciw całemu adresowi i wniesie od siebie projekt adresu, w którym izba krótko dziękuje królowej za orędzie. Gdyby chodziło li o teorję i zasadę, powiedzielibyśmy może, że tego rodzaju oświadczenie zbyt jest kunsztowne, że rząd nie ma prawa wdawać się w ocenianie, czy wynik głosowania jest tylko przypadkowy. On ma przed sobą cyfry i one jedynie decydują, a jak te cyfry powstały, to dlań rzeczą obojętną. Powinien on posiadać w parlamencie taką większość, któraby zawsze była większością wystarczającą i któraby podobne przypadki czyniła niemożliwemi. Tego rodzaju zasada tembardziej może być usprawiedliwioną wobec rządu nowego, który dopiero rozpoczął urzędowanie, niedawno przedstawił się izbie i nie mógł mieć nawet sposobności przekonać się, czy ma za sobą dostateczną większość.

Ale są to ostatecznie przecież tylko zasady teoretyczne, a polityka realną jest zazwyczaj rzeczą praktyczną. Wynik przedwczorajszego głosowania w izbie gmin, był przecież tylko przypadkiem i rząd miał prawo oświadczyć wczoraj, że nie wyciągnie z tego głosowania zwyczajnych konsekwencyj. Że istotnie tak było, tego dowodem wrażenie, wywołane wynikiem głosowania na tych, którzy go w pierwszym rzędzie spowodowali. Radykaliści sami snać przestraszyli się osiągniętego efektu i natychmiast po mowie Harcourta przez usta swojego przewódcy Labouchere'a oświadczyli, że głosowaniem swojem nie mieli bynajmniej zamiaru obalać gabinetu, że im zatem ostatecznie i na poprawce do adresu nie zależy. Po tej deklaracji odrzucono bez dyskusji „poprawiony" adres, a przyjęto nowy według projektu rządowego. Na tem epizod, który omal, że nie wywołał przesilenia gabinetowego, załatwiono, może, jak powyżej zaznaczyliśmy, niezupełnie zgodnie z wymogami świętych zasad konstytucyjnych i reprezentacyjnych, ale za to zgodnie z faktycznym stanem rzeczy i z chwilową potrzebą. Lord Rosebery odetchnął zapewne swobodnie, gdy przewodniczący izby ogłosił tejże uchwałę, przyjmującą ostatecznie adres do tronu.

Mimo to jednak zdaje się, że cały wypadek nie przeszedł bez wrażenia. Stanowisko nowego premiera angielskiego, a z nim całego rządu liberalnego, nie jest jeszcze we wszystkich szczegółach znane i wyjaśnione. Objął on spuściznę po Gladstonie, ale czy z dobrodziejstwem inwentarza? W tym spadku znajdują się dwie sprawy niezmiernej doniosłości: reforma irlandzka i reforma izby gmin. Pierwszej całą pracę ostatnich lat poświęcił Gladstone, do drugiej dopiero chciał się zabrać. Względy silniejsze nad wszelką wolę ludzką stanęły na przeszkodzie temu, by Gladstone sam doprowadził rozpoczęte dzieło do końca. Czy go dokona jego następca? Różni różnie mówią. Nam się jednak zdaje, że ani Irlandczycy nie powinni tracić nadziei, że osiągną to, do czego mają prawo, ani Anglicy nie powinni wyrzec się reformy przestarzałej izby lordów. Obie reformy są wynikiem ducha czasu i muszą być urzeczywistnione. Gladstone sam wybrał sobie na następcę Rosebery'ego. To ważną jest wskazówką, że reformy nie przepadną. Gdyby Rosebery chciał o nich zapomnieć, epizod ostatnich dni, który wywołał prawie przesilenie, przypomni mu jego zadanie.

Piękne stosunki na uniwersytecie warszawskim.

Wysoce znamienne światło na stosunki — panujące na uniwersytecie warszawskim, a będące naturalnem następstwem zmoskwicenia tego jedynego w całem Królestwie wyższego zakładu naukowego — rzuca następujący list korespondenta *N. R*:

Warszawa 12. marca.

Dzisiaj rozegrał się w warszawskim uniwersytecie epilog ciekawej sprawy. Przed dwoma miesiącami studenci trzeciego kursu prawa dowiedzieli się od osób postronnych, że ich kolega, niejaki Szymon Zylberstein popełnił kilka kradzieży. Osoby poszkodowane nie życzyły sobie skierowywać tej sprawy na drogę sądową — i dlatego zwróciły się do jego kolegów, pozostawiając im swobodę działania. Studenci rozpatrzywszy sumiennie tę sprawę i stwierdziwszy u źródeł malwersacje owego młodzieńca, zażądali od rektora wyrzucenia z uniwersytetu Zylbersteina, albowiem z nim kolegować nie chcą. Rektor na razie odmówił, żądając przedstawienia świadków. Przedstawiono więc trzy osoby, z których dwie bezecnie okradł. Na ponowne żądanie studentów, rektor, mimo dostatecznych aż nadto świadectw o kradzieżach Zylbersteina, dał odmowną kategoryczną odpowiedź, tłómacząc nawet, że on radził już załagodzić jakoś te sprawy („*ja jemu sowietował, czt. by on kak'nibud' ustroił eto dieło*"). Tymczasem w *Kurjerze w.* ukazała się wiadomość o piątej z rzędu malwersacji owego „kolegi." Studenci oburzeni zagadkowem postępowaniem rektora, które doprowadziło do opublikowania niepochlebnych wcale dla uniwersytetu wieści, postanowili, bądź co bądź, poprzeć gromadnie żądanie wydalenia złodzieja z uniwersytetu. Przyczyny zaś postępowania rektora wyjaśniły się: oto Z. był agentem policyjnym, potrzebnym, widać, rektorowi, skoro tenże posunął się aż do zaofiarowania Z. pieniędzy z urządzonego na korzyść niezamożnych studentów rautu, do zwrócenia skradzionych funduszów. Dochodzimy do epilogu: Dziś o godzinie 12. w południe przeszło 600 studentów zgromadziło się na dziedzińcu uniwersyteckim. Bramy zamknięto; studenci nie wpuszczali i nie wypuszczali nikogo obcego. Kiedy o godzinie 1 po południu trzeci kurs prawa wyszedł z kancelarji rektora, nie uzyskawszy przychylnej odpowiedzi, cały tłum wszedł do gmachu i zalał salę rektora, dwie przechodnie kancelarje, schody, włócząc swój ogon po dziedzińcu. Zażądano od rektora stanowczo wydalenia Z. Kiedy zaś p. Szczełkow tłumaczył się prawami uniwersyteckiemi, pokazano mu w nich §. 13 rozdziału o „karach na studentów, nakładanych przez władzę; §. ten mówi, że rektor ma prawo wydalić studenta, który, według jego zdania, jest szkodliwym dla uniwersytetu, bez pytania się rady pedagogicznej. Mógł zresztą i zwołać był radę pedagogiczną. §. 12 tegoż rozdziału mówi, że w razie popełnienia przez studenta przestępstwa karnego (jak tutaj sfałszowanie podpisu dr. Strasburgera), sprawa studenta, po wykreśleniu go z listy studentów, oddaje się do sądu karnego. Zresztą przed miesiącem rektor wydalił 3 studentów Malinowskiego, Kułakowskiego i Habicha, za uderzenie w twarz Moskala Lewszyna, znienawidzonego za nieokrzesanie, niekoleżeńskość i dążenia polakożercze.

Wśród zaostrzającej się rozmowy, rektor powiedział któremuś ze studentów „*proszu zamołczat'!*" Okrzyk zgrozy wydała młodzież, bo według przepisów, ma student prawo w każdej chwili mówić z rektorem. Pomimo, że w planie było: stać na jaknajbardziej legalnym gruncie, jednak któryś z bardziej zapalnych odezwał się: „Zylberstein jest szpiegiem!" Wszyscy krzyknęli: „szpieg, szpieg!" Rektor zaczął się cofać ku drzwiom. Studenci, otoczywszy go, nie chcieli puścić. Mówią, że rektor, bezecnie broniący się, otrzymał przy tej sposobności szczutka w głowę. Na obronę jego rzucił się profesor Bielajew, który pięściami utorował sobie wśród studentów drogę. Kiedy jednak przyleciał z ferworem do dyrektora, otrzymał od studentów zapewnienie, że wmieszanie się jego jest zbytecznem, bo studentów jest dużo, a on jeden, więc obronić rektora nie zdołałby, studenci zaś, ze względu na swoją przewagę, nic więcej z rektorem nie zrobią. Wyłamane drzwi do bocznej sali pozwoliły rektorowi uciec. Studenci postanowili pozostać w obrębie uniwersytetu tak długo, póki nie otrzymają kategorycznej odpowiedzi, lub póki policja nie rozpędzi ich nahajkami. O godzinie 2. popołudniu władza ustąpiła, oznajmiając, że w przeciągu dwóch dni Zylberstein będzie wydalony. Młodzież, nie wierząc jednak zapewnieniu władzy, naznaczyła zaraz ponowne zgromadzenie wszystkich studentów o godzinie 12. w południe w czwartek, na dziedzińcu uniwersytetu, dla sprawdzenia wyniku swej walki. Tymczasem studenci chcą jutro zawiesić wykłady. Władza uniwersytecka wogóle dąży do bezwzględnego zapanowania nad młodzieżą i chce negować wszystkie jej osobiste potrzeby. Dążąc do tego, nie przebiera w środkach, acz kolwiek moralność przytem nieraz szwankuje.

Reforma senatu francuskiego.

Analogicznie do sprawy reformy izby wyższej w Anglii i w izbie francuskiej także na porządek dzienny obrad izby poselskiej weszła kwestja reformy senatu. Poruszył ją były radykalny minister p. Bourgeois wnioskiem, zmierzającym do odnośnej rewizji konstytucji. Referent komisji oświadczył się przeciwko wnioskowi. W dyskusji, jaka się następnie rozwinęła, tłómaczył Bourgeois, że obozowi radykalnemu nie chodzi wcale o całkowite usunięcie senatu, lecz tylko o odjęcie mu pewnej części jego przywilejów, ponieważ izba poselska musi mieć zawsze ostatnie słowo. Dłuższą mowę wypowiedział Goblet; oświadczył na wstępie, że rewizja konstytucji jest konieczna i że odpowiednia chwila do jej przedsięwzięcia nadeszła. „Lud musi dążyć do rzeczywistej swej władzy. Chcemy mieć izbę, któraby nietylko wydawała ustawy i kontrolowała rząd, lecz któraby także rządem kierowała. Rzeczpospolita i monarchia są całkowicie odrębnemi systemami rządu, a jednak dzisiejsza konstytucja nie różni się od konstytucji z roku 1830, chyba jedynie głosowaniem powszechnem. Jeżeli p. Carnot zostanie ponownie wybrany, rządy jego będą trwały dłużej, niż przeciętne rządy monarchów w bieżącem stuleciu. Dzięki przywilejom, jakie mu daje konstytucja, może prowadzić formalną politykę osobistą. Za zezwoleniem senatu może rozwiązać izbę, może ją według kaprysu zwoływać i odraczać: nie da się to pogodzić z republikańskiemi zasadami. Niebezpieczeństwo osobistej interwencji prezydenta w ważnych sprawach państwa jest bardzo groźne". W dalszym ciągu swoich wywodów wspomniał Goblet o wymianie depesz dyplomatycznych, które nie przechodziły przez ręce ministrów. „Słyszeliśmy ciągle pełne znaczenia aluzje o rzekomej *entente* z pewnem wielkiem mocarstwem. Nie wiemy jednak o niej aż do dnia dzisiejszego nic bliższego, a z mowy prezydenta ministrów podczas dyskusji nad cłem od zboża dowiedzieliśmy się, że owa rosyjsko-francuska *entente* wymaga bardzo ostrożnego obchodzenia się z nią".

Mówca zaznaczył w dalszym ciągu, że sprawa Beauchampa przykre rzuca światło na stosunki, panujące w Elizeum, gdzie siedzą faworyzowane osobistości i gdzie ministrowie dzielą się na sympatycznych i niesympatycznych i zakończył przemówienie następującemi słowami: „Czyż uwaga całego kraju skoncentrowana ma być wyłącznie na tragedję dynamitu i gilotyny? Trzeba koniecznie wstrząsnąć opinją publiczną. Może się to stać tylko przez rewizję konstytucji, która wobec pokojowych stosunków właśnie teraz może być przeprowadzona ze spokojem i umiarkowaniem." Gobletowi odpowiadał Deschanel, broniąc konstytucji z roku 1875. Radykalistom chodzi poprostu o usunięcie i prezydentury i senatu. Goblet pragnąłby, aby władza wykonawcza grała rolę ajenta izby, oraz aby ministrowie wypełniali jedynie zlecenia posłów. W kraju jednolitym tak, jak Francja, lud nie może wybierać prezydenta na sposób amerykański. Idee Gobleta służą jedynie demagogji, albo cezaryzmowi. Niejedna rzecz mogłaby wprawdzie uledz zmianie. Możnaby było zapobiedz na przykład częściowym przesileniom ministerjalnym, wydając ustawę, aby żaden członek jednego gabinetu nie mógł należeć do gabinetu następnego. Wśród częstych oklasków rozwijał następnie Deschanel plan zaprowadzenia pewnego rodzaju decentralizacji i ulżenia władzy centralnej przez poruczenie poszczególnych zakresów czynności radom jeneralnym i gminom.

Z południowych kresów Słowiańszczyzny.

I.

Za poradą lekarzy udałem się w październiku r. z. na parę tygodni do Abbazji, celem pokrzepienia sił po długiej ciężkiej słabości, a stamtąd w listopadzie do Goryeji (*Görz*).

Abbazja jest przez tylu ludzi corocznie zwiedzaną i tylokrotnie była opisywaną, że cóż tu dodać jeszcze można do słów jednego z fejletonistów wiedeńskich, który tak swój opis tej miejscowości kończy: „*Es gibt nur ein Gott ein Himmel und eine auf der Welt Abbazia!*" Przyznaję zupełnie, że tam bardzo ładnie, wszelako mimo ogromnego dla cudów natury respektu, trudno mi jest nie mieć w tym wypadku osobistego przekonania, mianowicie, że pomiędzy tym fejletonowym entuzjastą, a czysto żydowskiem „Towarzystwem kolei południowej", które jest właścicielem trzech czwartych części lasów i gruntów w Abbazji, musiało przecież zajść coś więcej, ponad platoniczny uścisk dłoni... Jeżdżąc po Adrjatyku, który tu jest nadzwyczaj ścieśniony i mnóstwem wysp mniejszych i większych literalnie zasypany, doznawałem podobnych wzruszeń, jak niegdyś, tłukąc się po jednym z największych stawów Galicji za dzikiemi kaczkami, a różnicę całą w tem spostrzegam, ze kiedy tam siedzi się w czółnie, popychanem żerdzią przez sążnistego chłopa, a przestrzeń od powierzchni wody do dna stawu najwyżej kilka długości takich żerdzi wynosi, to tutaj przy kilometrowej głębokości morza, porusza parowcem motor, sterowany wśród komend i marynarskich haseł: „*ferma — djetro!*" Kto co woli. Zostawiam przeto całą Abbazję z jej pięknościami, już opisanemi i opisać się mającemi, na uboczu, zaznaczając jedynie, że lud tamtejszy jest czysto słowiański, ciśnięty od zachodu przewagą germanizmu, zaś od północy madiaryzowany. Dziś już on nie upomina się prawie o narodowe swoje prawa, zaś nie długo, w tych wegetując warunkach, zatraci zupełnie swój słowiański charakter, jak to w krótkości w dalszym ciągu uwidocznię.

Ale czy słyszał kto kiedy, lub czytał co o *Görz*'u? Pamiętam, że kiedy znajomym opowiadałem, że jadę do *Görz*, niejeden mnie pytał, gdzie to jest? — W Goryeji, łaskawy panie! *Görz* czyli i właściwie Gorycja, główne miasto nazywa się tak samo, jak kraik kresowy, należący do dzierżaw koronnych monarchji. Okoliczność ta właśnie, że kąt ten zbyt mało komu u nas znany, a przecież posiadający odrębne swoje osobliwości, zwyczaje i klimat niezrównany, kąt, zamieszkany od wieków przez Słowieńców, mową i krwią nam pokrewnych, powoduje mnie, że interesującym się takiemi sprawami ziomkom moim, pragnę udzielić pewnych objaśnień.

Pierwotna, a zarazem najwłaściwsza nazwa, zarówno kraju, jak i miasta stołecznego, jest Gorica, co oznacza w języku słoweńskim góra, lub górzysta. Przyszli Włosi i nazwali ją Gorizza, a nazwa ta utrzymaną została i przez Francuzów, do których kraj ten przez nie długi czas należał. Na mocy postanowień pokoju wiedeńskiego, zawartego z Napoleonem I., Gorycja przeszła pod panowanie Austrjaków, którzy znowu powiedzieli, że to jest *Görz*, nazwa zupełnie niewłaściwie utrzymująca się w potocznej mowie, nawet u nas w Galicji.

Gorycja miasto, tak dobrze, jak i kraj cały leży na południowym stoku gór, zwanych w geografji Małemi Karpatami. Miasto leży w obszernej dolinie nad rzeką Isonzo, otoczone zewsząd sporemi górami, 72 metrów nad powierzchnią morza, tuż prawie na obecnej granicy włosko austrjackiej, bo tylko jedną stacją kolejową Cornions i 13-minutową odległością jazdy od Włoch oddzielone. Gorycja była niegdyś bardzo uczęszczaną; nawet francuski Karol X. po zdetronizowaniu tu mieszkał, tu też umarł i jest pochowany w klasztorze OO. Franciszkanów, na jednem z okolicznych wzniesień, zwanych Kastaniowicami. Jeszcze przed laty 20 tu Gorycja była modną stacją zimową dla arystokracji Węgier, Austrji i Niemiec. Liczne i wspaniałe wille i pałace, urządzone z przepychem wielkopańskim, są dzisiaj niestety, tylko pustemi pomnikami świetnych dla Gorycji czasów, jakby dla stwierdzenia prawdy, że moda zmienną jest, jak gust kobiet lub powietrze marcowe. Z czasów tych również datuje się powstanie ładnego budynku teatralnego i t. z. *Cur-Casina*, gdzie, jak opowiadają naoczni, w ciągu jednego wieczora przechodziły nieraz nietylko tysiące, ale i dobra całe — z rąk do rąk. Dziś z postępem ogólnym i z takiemże spotęgowaniem rozdrażnienia nerwowego, sama gra w karty nie daje już dostatecznego zadośćuczynienia, a wśród możnych, ruleta rugnje ją powoli, skutkiem czego Gorycja straciła dawną swoją wziętość i świetność na rzecz — dziś w modzie opływającej — Riviery!

Owa zmienność mody przyczyniła się do zubożenia ludności okolicznej, chociaż zawsze jeszcze ogólny poziom materjalnego bytu ludu tutejszego, w porównaniu n. p. z naszym, bez przesady świetnym nazwać można. Tutejsza ludność wiejska trudni się przeważnie ogrodnictwem, uprawą wina, warzywa i drzew morwowych, ku czemu klimat nadzwyczaj się nadaje. Wszystkie trześnie, wiśnie, jabłka o niezwykłych rozmiarach, gruszki, morele i brzoskwinie, oso bliwie zaś trześnie, pojawiające się u nas już w maju w t. z. owocarniach i na straganach zbytu, w drobnej rozsprzedaży, to produkt i hodowla bardzo przedsiębiorczych i pracowitych naszych pobratymców gorycyjskich. Owoc jest tu też nawet zimową porą zadziwiająco tani, bo dorodność i obfitość zapewnia mu natura sama swoim wczesnym, ciepłym klimatem i ochroną górzystych wzniesień przed wiatrami. Podobnie, jak w Węgrzech, sadzone są drzewa śliwowe w polu, wzdłuż bruzd zagonowych, tak tutaj, w taki sam sposób rosną w odstępach 5 ciu kroków drzewa trześniowe, wiśniowe ect., zaś spodem, przy konarze każdego drzewa rozpina się krzew moreli, brzoskwini lub winny. Gospodarka taka łączy *utile cum dulci*, gdyż o ile na wiosnę drzewa chronią roślinność, na zagonie kultywowaną od zbytniego gorąca w perjodzie kiełkowania, o tyle w lecie, gdy promienie słoneczne do wykształcenia plonu w ogóle stają się potrzebne, to drobne listki trześniowe zbyt już są przepalone i zwiędłe, ażeby mogły jakąkolwiek stanowić przeszkodę. Płodozmiany prowadzone są przeważnie dwa razy w ciągu jednego roku. Powtórnie sadzone bywają jarzyny ogrodowe, które utrzymują się w gruncie do końca

---

44)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

— Więc teraz — mówił — obmyślmy, co dalej będzie. Na co ty właściwie rachujesz? — pytał mnie po raz setny.

— Na to, że się Janek kochał przed kilku dniami jeszcze w Eremie.

Czy się kochał?

— Kochał!

— To wiele!

— Jestem tak pewny — ciągnąłem dalej — że Erema go powracającego przyjmie, że uległa pod uderzeniem jakiejś piekielnej kombinacji Irmy, iż gdy tego okaże się potrzeba, skłamie, że go przywołuje i że w tym celu go gonię.

— Dobrze! być może, iż w takim razie powróci do Eremy... nie przeczę... ale gdyby ulegając uczuciu znanemu i naturalnemu, obrażonej miłości własnej, wolał nie upokarzać się i dalej szukać pociechy, a może... małżeństwa, któreby świat nazwał *un mariage de dépit*??

Przerwałem Emerykowi.

— To w takim razie, zażądam od niego w imię nazwiska, które uczci i które szanować pragnę, przez pamięć na jego świętą matkę, która mi go na łożu śmierci poleciła, by się przekonał wpierw, czy się nie ożeni z metresą Poryckiego, Ferrary, i Torloni'ego... czy nie wprowadzi do rodzinnego i zacnego gniazda, awanturnicy przyjmującej brylanty od włoskich książąt, rujnującej męża i rodaków Janka, umiejącej genjalnie odegrać w danym razie rolę starej i najgorszego gatunku intrygantki, odstępującej kochanków za pieniądze, a więc i do tego zdolnej??

— Poważne zarzuty!!! — mruknął hrabia i wyglądał pewien powodzenia, jak i ja nim byłem

— Jest po prostu — mówił — nonsensem, przypuścić, by uczciwy i szlachetny mężczyzna, jak Janek, na takie argumenta nie ostygł w zapale i w najgorszym, ale to najgorszym razie, nie zechciał o nich się przekonać.

— Więc teraz już wiesz, na co rachuję?

Mieliśmy zabawić dwadzieścia i cztery godzin w Monachjum, ale po dwunastu godzinach wypoczynku, nabrałem tyle sił, iż te na nowo rozniecił we mnie, jak pożar, chęć dognania Janka z Irmą i wieczorem tegoż samego dnia wsiedliśmy do wagonu, pędzącego w pospiesznym pociągu do Werony.

Tutaj jednak czekała nas niespodzianka, którą znów przypuszczał był hrabia, której ja możliwości nie uznawałem.

Ślad murzyna, a więc i Irmy ginął zupełnie. Objechalimy wszystkie hotele i w żadnym z nich nie widziano negra w czerwonym fezie, a czarnym kostjumie, towarzyszącego młodej kobiecie.

Powróciliśmy na dworzec kolejowy, na którym też nikt nie widział poszukiwanego indywiduum.

Jedna więc tylko była możliwość, że nas źle w Monachjum sprzedający bilety poinformował, i że gonieni wzięli wprost takowe aż do Florencji.

— Co dalej robić? — pytał hrabia.

— Do Florencji!

— Ja wierzę kasjerowi z Monachjum — odparł Emeryk — dlaczegoby miał kłamać? dlaczegoby w tym właśnie wypadku miał się mylić?

— Zdarza się! ale gdzież chcesz, by jechali?

— Wszędzie raczej, niż do Florencji.

— Dlaczego?

— Bo tam wiedzą, że ich znajdziesz.

Obruszyłem się.

— Alboż ja mam za nimi wysłać listy gończe? alboż oni się mnie boją? Janek? Irma, która mnie wyzywa i kpi sobie....

Emeryk przerwał:

— Z Werony rozchodzą się trzy linje kolejowe. Jedna do Wenecji, jedna do Mantui, Piacency, Modeny, Florencji, a jedna na Turyn w świat do Paryża i Nicei, Awinionu i Kolonji. Mogli śmiało wziąć tylko bilety z Monachjum do Werony, a w Weronie, Janek lub Irma mogli wysiąść z wagonu i kupić bilety do Turynu.

Miał słuszność i zastanowił mnie. Nie było pewnika, że zastaniemy ich w Florencji.

Udaliśmy się jeszcze raz do kasjera.

— Łaskawy panie! jesteście pewnym, że murzyn nie brał wczorajszego dnia dwóch biletów do Florencji, ani nigdzie.

— A! — podchwycił Emeryk — bardzo piękna młoda brunetka z młodzieńcem wysokim o czarnym dużym wąsie niebrali gdzie biletów, do Florencji lub Turynu?

Urzędnik się zamyślił

— Nie przypominam sobie takiej pięknej pary — odparł z uśmiechem.

— Może brunetka blada sama w czarnym kapeluszu z czerwonym kolibrem?

— A była taka i kupiła bilet do Parmy.

— A młodzieniec?

— Jaki?

— Wysoki, brunet, z dużym wąsem.

— *A la pollacani?* — podchwycił kasjer.

— Tak, panie! razem z nią do Parmy? — zapytałem.

— Nie! Ten młodzieniec zdaje mi się wziął bilet do Turynu.

Opuściliśmy urzędnika bałamucącego nas. Emeryk przytem wpadł w szaloną wesołość.

— Więc się rozłączyli! — wołał ze śmiechem.

Nie chciało mi się żartować i poprosiłem o dwa bilety do Florencji i w której też stanęliśmy tego samego jeszcze dnia.

Na dworcu kolejowym zastałem portiera z hotelu, w którym mieszkał Emeryk i ja jakiś czas. Na niego więc się zaraz rzuciłem z zapytaniem.

— Na każdy pociąg przyjeżdżałeś w dwu ostatnich dniach?

— Na każdy, a co?

— Nie widziałeś, czy przyjechała tu pani Mazarani?

— Pani Mazarani? nie znam.

— Nera Polacca! — dorzucił Emeryk.

— A! wiem — podchwycił portier — nie widziałem...

— To być nie może, może przeoczyłeś? wczoraj, lub pozawczoraj musiała tu przybyć. Przypomnij sobie tylko. Może widziałeś murzyna?

— Nie! nie widziałem. Gdyby przyjechała, to byłbym albo ją, albo murzyna zobaczył... Zresztą, pójdę się dowiedzieć od moich kolegów... Tu ją wszyscy znają, *Nera Polacca* i negra..

Odbiegł i zniknął w tłumie.

Czekaliśmy go z największą niecierpliwością. Wreszcie powrócił, donosząc, że wszyscy znają panią *Nera Polacca* i murzyna, że wszyscy widzieli podróżnych, przybywających z każdego pociągu, ale nikt nie widział już oddawna ani pani Irmy, ani jej służącego.

Wiadomość ta sprawiła nam tusz najzimniejszej wody. Omnibus hotelowy uwoził nas obu, milczących i pełnych najsmutniejszych myśli.

— Jeśliby rzeczywiście nie była we Florencji? więc gdzie jej szukać? więc tylko mogła popędzić w świat na Turyn, ale w takim razie po co jechała na Turyn, nie na Kolonję?...

Nie znajdując odpowiedzi milczeliśmy obaj, tworząc przypuszczenia i kombinując dalsze epizody naszej pogoni, a żaden z nas nie wierzył, by Irmy w Florencji nie było.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

grudnia, a nawet przez zimę całą w bardzo dobrym stanie.

Lud jest pracowity, moralny i religijny. Przechodzącego za miastem pozdrawia słowiańskiem „Chwalony Jezu Christe", co nadzwyczaj mile w uchu Polaka rozbrzmiewa; w mięszaninie języków polskiego z małoruskim, łatwo się z nim rozmówić. Nędzy, w oczy bijącej, lub żebractwa nie widać tu wcale, również nie słyszałem o większych kradzieżach lub jakichkolwiek rozbojach. Komu się na wsi nie wiedzie lub przykrzy, znachodzi zarobek obfity w mieście, przy dostawach i fabrykach, których samo miasto Gorycja posiada cztery na wielką skalę, pędzonych siłą wody z Isonzo. Zima łagodna, niemal bez śniegu, oszczędza ludziom zimowej odzieży i ich dobytkowi, wczesna zaś, bo już w lutym rozpoczynająca się wiosna, nie stoi w żadnem porównaniu z naszym przednówkiem, zbyt długim okresem czasu, niosącym tak często głód i nędzę. (C. d. n.) *Kaz. Michalewski.*

Z prowincji.

Brody 12. marca. *(Sprawy gminne. — Powiatowa kasa oszczędności. — Zmiana godzin nauki w gimnazjum. — Męskie Towarz. św. Wincentego à Paulo. — „Gwiazda".)* Na posiedzeniu rady miejskiej z 22. lutego br., przed porządkiem dziennym, wniósł interpelację p. Janiszewski, dlaczego uchwała rady, zapadła jeszcze przed 2 laty, o nałożeniu podatku od psów, do dziś dnia w życie nie weszła; zaś radny p. West interpelował burmistrza, dlaczego uchwała rady miejskiej z 12. czerwca 1893, jednomyślnie powzięta — o sprawienie portretu byłego burmistrza p. Witosławskiego — do dziś wykonaną nie została. Pan burmistrz obiecał zadośćuczynić. Z porządku dziennego uchwaliła rada starania się o konwersję długu, zaciągniętego w Banku krajowym na dłuższy przeciąg czasu (lat 25), przezco by się rubryka dochodów w budżecie około 5.000 zł. rocznie podwyższyła, coby dla gminy bardzo pożądanem było dlatego, że gwałtem są pieniądze potrzebne na utrzymanie szkół i budynków szkolnych. Sprawa tej konwersji ciągnie się już lat kilka i b. burmistrz p. Witosławski usilnie starał się o takową. Uchwalono także udzielić pożyczki mechanikowi tutejszemu p. Sokołowskiemu, który zamierza wystawę lwowską obesłać maszynami rolniczemi własnej konstrukcji. Resztę punktów porządku dziennego musiano zostawić do następnej sesji, a to z powodu późnej godziny. Przy tej sposobności zwracamy uwagę p. burmistrza, że należy stosownie do § 38. ustawy gminnej: „posiedzenia odbywać się winny najmniej raz na miesiąc", [illegible] uwzględniane, zwłaszcza u nas, gdzie tyle spraw zaległo! Nareszcie nadeszło z namiestnictwa rozstrzygnięcie protestu, założonego przez radę miejską jeszcze w październiku w sprawie wylosowania połowy radnych. Rekurs ten został na niekorzyść gminy załatwiony — więc będziemy mieli nowe losowanie — co także niemało czasu zajmie, więc dla tej jednej sprawy należałoby posiedzenie zwołać.

Zamknięcia rachunkowe tutejszej powiatowej kasy oszczędności wykazują czystego zysku około 1.200 zł., co instytucji, dopiero rok drugi istniejącej, dość pomyślnie na przyszłość wróży.

I u nas zostały godziny nauki w gimnazjum zmienione — jednorazowa nauka dzienna okazuje się dotychczas dość praktyczną — pytanie tylko, co pora letnia na to powie.

W piątek 9. bm. zaprosił tutejszy ksiądz proboszcz do swego mieszkania kilkunastu mieszczan-obywateli w celu zawiązania męskiego Towarzystwa dobroczynności św. Wincentego à Paulo Przewodniczącym został obrany, jakkolwiek nieobecny, hr. Marceli Tyszkiewicz, zastępcą radca skarbowy p Spomorski, zaś sekretarzem prof. Stępień.

Tej niedzieli odbyło się w „Gwieździe", towarz. rękodzielniczem, z rzędu szóste i ostatnie przedświąteczne przedstawienie amatorskie. Odegrano komedję Gawalewicza „Pierwszy bal" z taką rutyną, że mimowoli, przypatrując się tym przedstawieniom, zapominamy, że jesteśmy w „Gwieździe", a na estradzie są ludzie, którzy dzień cały w warstatach ciężko pracują. Od czasu założenia sceny we własnym lokalu, odegrano przez 6 niedziel z rzędu same doborowe utwory, a to: „Jeden z ostatnich", „Dramat jednej nocy" Urbańskiego, „Na przekór" Przybylskiego. Operetka Fredry „Nocleg w Apeninach", „Pan Bonifacy" Rapackiego. Oprócz tego każde przedstawienie połączone było bądź z odczytem popularnym, które profesor gimn. p. Szyndler zawsze z wielkiem powodzeniem wygłasza, bądź z monologami treści wesołej, lub z deklamacjami Popołudniu każdej niedzieli od godz. 3. wygłasza pan Kropaczek w nader przystępnej formie wykłady z fizyki doświadczalnej z przyrządami — co młodzież rzemieślniczą bardzo zajmuje.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 16. marca.

Teatr hr. Skarbka: „Fotografia Jędrusia", komedja w 1 akcie Zyg. Przybylskiego. — „Nawrócenie", komedja w 1 ak ie Karola de Courcy. — „Syn marnotrawny", pantomina w 3 aktach a 4 odsłonach Michała Carré (syna), muzyka Andrzeja Wormser'a. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Kuiłowski przychodzi do zdrowia, ale przed trzema tygodniami nie będzie mógł wyjechać z Nienadowej (pod Dubieckiem), gdzie u swojej rodziny bawi. Ukończonych alumnów gr. kat. dyecezji stanisławowskiej będzie przeto wyświęcał ks. metropolita we Lwowie.

Zaręczyny. Onegdaj odbyły się uroczyste zaręczyny p. Aleksandra Milskiego, współpracownika *Dziennika Polskiego* i redaktora *Śmigusa*, z panną Bożeną Wczelakówną, córką znanego przemysłowca p. Franciszka Wczelaka i Emilji z Grossów. Pierścionki zaręczynowe pobłogosławił ks. kan. Świsterski z Brodów, dawny przyjaciel rodzin narzeczonych. Następnie podejmowali rodzice narzeczonej liczne grono znajomych, a w czasie kolacji, wśród której wzniesiono szereg toastów na cześć narzeczonych, przygrywała muzyka 30. pp. pod osobistem kierownictwem p. Rolla.

† **Władysław Nałęcz Skałkowski**, doktor medycyny i chirurgji zmarł d. 12. bm. we Lwowie w 74 roku życia. Ś. p. Władysław Skałkowski cieszył się jako człowiek powszechną sympatją — jako lekarz wielkiem uznaniem. Był to człowiek niezwykle dobry; ubodzy i młodzież znajdywali w nim zawsze szczerego przyjaciela i opiekuna. Serce jego zawsze biło żywo dla sprawy narodowej — co zresztą jest wspólną cechą całej rodziny Skałkowskich. Niechaj mu lekką będzie ojczysta ziemia — niech spoczywa w pokoju!

Nekrologja. Ks. Giovanni Colonna, asystent tronu przy stolicy papieskiej, zmarł w Rzymie.

Kalendarz. Piątek (16.): 7 boleści N. M. P. Wschód słońca o godzinie 6. minut 20, zachód o godzinie 5. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na lisy, cietrzewie, głuszce, dropie, pardwy, słonki, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kwesta Wielkanocna. W Wielkim tygodniu kwestować będą w kościele Franciszkanek przy ul. Kurkowej następujące panie:

Wielki czwartek: od godziny 8—9 bar. J. Błażowska, od 9—10 ks. J. Sapieżyna, od 10—11 bar. Marja Brunicka, od 11—12 ks. St. Jabłonowska, od 12—1 hr. Jadwiga Gatterburg, od 1—2 hr. L. Łoś, od 2—3 pani Antonina Dembowska, od 3—4 hr. Mniszchówna, od 4—5 p. Krechowiecka, od 5—6 pani Z. Gostomska, od 6—7 p. E. Tustanowska, od 7—8 pani Joanna Fedorowska.

Wielki piątek: od godziny 8—9 p. Skibniewska, od 9—10 p. Br. Seferowiczowa, od 10—11 bar. Marja Brunicka, od 11—12 pani Walerja Podlewska, od 12—1 hr. Jadwiga Gatterburg, od 1—2 ks. K. Ponińska i hr. L. Łoś, od 2—3 p. Antonina Dembowska, od 3—4 ks. Stefanja Jabłonowska, od 4 - 5 pani Krechowiecka, od 5—6 p. Jadwiga Tabaczyńska, od 6—7 p. Marja Gostyńska, od 7—8 p. Joanna Fedorowska.

Wielka sobota: od godziny 8—9 p. Stefanja Jakubowska, od 9—10 p. M. Słoniewska, od 10—11 p. Leńczewska, od 11—12 p. A. Matusiewicz, od 12—1 hr. Jadwiga Gatterburg, od 1 - 2 ks. K. Ponińska, od 2 - 3 bar. M. Brunicka, od 3—4 ks. Stefanja Jabłonowska, od 4—5 pani Krechowiecka, od 5—6 p. Jadwiga Tabaczyńska, od 6—7 p. M. Słoniewska, od 7—8 p. Joanna Fedorowska.

Nowomodny pedagog. Jak się dowiadujemy, w jednym z tutejszych wyższych zakładów naukowych, pozostających pod dozorem kraj. rady szkolnej krajowej, zaszedł bardzo przykry wypadek. Oto jeden z profesorów pobił w ten sposób ucznia z klasy pierwszej, iż dyrektor zakładu chorego wskutek tego chłopaka musiał odwieść sam w dorożce do domu rodziców.

Otóż zapytujemy, czy kraj. rada szkolna wie o nowej metodzie pedagogicznej i czy podobne wypadki dalej będą praktykowane?

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała: poborcą podatkowym, kontrolora podatkowego Wiktora Wohlfelda; kontrolorami podatkowymi, adjunktów podatkowych: Eustachego Michała dw. im. Kockę i Stanisława Kamińskiego; adjunktami podatkowymi: kontrolora podatkowego w Maglaj w Bośnji Konstantego Stetkiewicza, prowizorycznego adjunkta podatkowego Hieronima Ossetzkiego, oraz praktykantów podatkowych: Władysława Nowickiego, Jana Czeżowskiego, Marcina Gawlasa, Piotra Jaworka, Józefa Bierzeckiego, Michała Nowickiego, Wojciecha Kossowskiego i Franciszka Wendekera.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Jadwigę Muschikównę, starszą nauczycielką 5-klasowej szkoły w Przeworsku; ks. Walentego Szczepaniaka, nauczycielem religji rz. kat. w 5-klasowej szkole męskiej w Żółkwi; Norbertę Zawadzką, nauczycielką w Macoszynie; Władysławę Kramarzyńską, nauczycielką młodszą 5-klasowej szkoły w Kolbuszowej; Jana Szalewskiego, nauczycielem starsz. 4-kl. szkoły w Żołyni; Józefa Bobaka, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Bachowicach; Szymona Goneta, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły ludowej w Inwałdzie; Tomasza Kloskę, nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Spytkowicach.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa, dr. Adama z Hoczwi Bala, z Jasła do Krosna.

Ze sfer handlowych. Droguerzysta tutejszy p. Leopold Lityński, urządził niebywałych u nas rozmiarów etablissement w świeżo zbudowanym „Grand-Hotelu" obok Kasy oszczędności. Nowy skład zajmuje siedm przestronnych ubikacyj, zajętych olbrzymiemi zapasami materjałów. W pierwszym oddziele mieszczą się wyłącznie perfumy, artykuły toaletowe, farby olejne z fabryk Schönfelda, Mommens i Moevosa; akwarelowe z fabryki Günthera, Wagnera i przybory artystyczne, w drugim różnorodne materjały w trzecim przetwory aptekarskie itd. Cały skład urządzony jest z wielkim komfortem na stopę prawdziwie europejską.

Aresztowanie. Dzięki sprytowi ajentów Jana Fiszera i Adolfa Distlera, udało się wczoraj rano w realności pod l. 73 ul. Zielona (pod rogatką) schwytać niebezpiecznego złodzieja Ludwika Łyszkiewicza w chwili, gdy oddawał się błogim marzeniom. Jest on sprawcą niebezpiecznego zranienia artysty p. Popiela, dokonanego niespełna przed trzema tygodniami. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, iż w chwili aresztowania Łyszkiewicza mieszkańcy domu, w którym się ukrywał Łyszkiewicz, powybiegali ze swych pomieszkań i zamiast dopomódz ajentom schwytaniu opryszka, poczęli ich łajać ostatniemi słowy.

Handlarki żywym towarem. Policja nasza zabrała się nareszcie do wyszukania rozmaitych dam, trudniących się dostarczaniem żywego towaru. Oto w tych dniach dzięki energicznemu postąpieniu komisarza p. Jankiewicza, aresztowano dwie takie damy: Zofję Kawecką, znaną z procesu Kobrynowej i Józefę Teserowicz. Mieszkały one przy ulicy Chorążczyzny pod l. 7. Oprócz tego przytrzymano jeszcze kilka innych osób, które były owym „damom" pomocnymi. Kawecką i Tesarowiczową odstawiono do sądu karnego, gdyż zachodzi uzasadnione podejrzenie, iż dopuściły się one zbrodni z §. 132 ust. kar. Śledztwo karne w toku.

Wycieczka naukowa. Dnia 12. bm. odbyła się wycieczka gorzelniczo-rolnicza słuchaczów kraj. wyż. szkoły w Dublanach, jakoteż i uczniów szkoły gorzelniczej, do dóbr p. Brunickiego w Strzałkowie, gdzie ze szczerą staropolską gościnnością podejmowani i oprowadzani po gospodarstwie przez samego właściciela, danem nam było nietylko mile, ale i pożytecznie czas przepędzić. To też poczuwają się do obowiązku na tem miejscu nasze podziękowanie p. baronowi Brunickiemu starem „Bóg zapłać" wyrazić. W imieniu młodzieży biorącej udział w wycieczce.

A. Poniński.

Z armji. 57 pułk piechoty, konsystujący w Krakowie, odejdzie w dniu 8. sierpnia do Tarnowa. Na jego miejsce przybędzie pułk piechoty nr. 100, stojący obecnie w Cieszynie. Z Tarnowa przeniesiony zostanie do Niska 4 bataljon strzelców, a 13 bataljon strzelców z Tarnowa do Bochni.

Dom Jana Matejki. Od komitetu wykonawczego dla uczczeniu Jana Matejki i zakupna jego domu, otrzymujemy następujące pismo:

Minęło ledwo cztery miesiące od chwili, w której kraj wyprawił swym kosztem wspaniały i prostotą swoją wymowny pogrzeb ś. p. Janowi Matejce. Zaraz po śmierci wielkiego artysty, gorącego patrjoty i znakomitego obywatela, powstała myśl uczczenia nieboszczyka i utrwalenia na przyszłe czasy jego szlachetnej i podniosłej działalności. Zawiązał się, jak wiadomo, komitet w celu zbierania składek na zakupno domu, w którym się Matejko urodził, mieszkał i umarł, oraz na przekształcenie tego domu na Matejkowskie muzeum. Na czele komitetu stanął marszałek krajowy, JE. ks. Eustachy Sanguszko; zastępstwo jego przyjęli prezes akademji umiejętności, profesor Stanisław hr. Tarnowski i prezydent miasta Krakowa p. Friedlein.

Liczne składki popłynęły na cel szlachetny, piękny i widocznie w kraju całym popularny. Komitet wykonawczy, który się podjął wprowadzenia w czyn myśli uczczenia Matejki w sposób najpraktyczniejszy, najodpowiedniejszy dla przechowania sławy i dzieł artysty, może więc tem śmielej patrzeć w przyszłość, że Sejm krajowy zawotował 10.000 zł. na zakupienie pozostałych po wielkim malarzu strojów historycznych, przyborów i rynsztunków, a austrjacka rada państwa wstawiła sumę 5000 zł. do budżetu na cele nabycia domu Jana Matejki.

Wszelako, aby komitet mógł przeprowadzić swój plan, stworzyć istotnie Matejkowskie muzeum, potrzeba, aby nietylko dary majętnych obywateli, dary szlachetnych jednostek, ofiary artystów, zapomogi rad miejskich i powiatowych, poparły instytucję, potrzeba jeszcze, aby składki popłynęły z całego kraju i ażeby się całe społeczeństwo przyczyniło do dzieła. Potrzeba datków zewsząd, chociażby niewielkich. Chodzi o to, aby się dom Matejki stał rzeczywistym pomnikiem narodowym, pomnikiem, w którego wykonaniu wzięłyby udział wszystkie warstwy społeczne. Gdyby wśród nas każdy, kto choć raz zadrgnął na widok dzieła Matejki, gdyby każdy, co mu zawdzięcza wrażenie silne i podniosłe, zapragnął spłacić część osobistego długu dla pamięci artysty i złożył najdrobniejszą ofiarę na zakupno jego domo, komitet wykonawczy mógłby natychmiast rozpocząć swoją akcję i nadać temu muzeum odpowiednie, godne Matejki, rozmiary.

Przez cztery pierwsze miesiące od śmierci twórcy „Hołdu", zebrano dość znaczną sumę, bo blisko 15.000 zł., nie licząc w to daru Sejmu i kwoty, projektowanej przez radę państwa. Komitet wykonawczy ufa nietylko, że składki nie ustaną, ale że ofiarność obejmie coraz szersze kręgi społeczne. Od niej przedewszystkiem zależeć będzie istnienie i bogactwo pomnika, który się od narodu należy Matejce. W przekonaniu, że głos ten nie zostanie bez echa, odzywa się komitet wykonawczy do całego kraju z prośbą o składki, poparcie materjalne i moralne.

Datki przyjmuje, jak dotychczas, p. Franciszek Ślęk, dyrektor kasy oszczędności w Krakowie, a komitet uprasza nadto administracje pism polskich, aby zechciały otworzyć subskrypcję na cel zakupna domu Matejki przez naród.

Na budowę miejskiego teatru w Krakowie wydano dotychczas: datek Kasy oszczędności w kwocie 13.286 zł., zapis śp. Kruzera 88.532 zł., składki 2.714 zł. i z pożyczki półtora miljona, zaciągniętej przez miasto, 593 489 zł., razem 698.021 zł. Nadto kasa miejska ma jeszcze wypłacić roczne należytości, dotychczas nie wypłacone, w kwocie 67.536 zł. Budowa teatru kosztować będzie zatem 765.557 zł. Na cel ten preliminowano pierwotnie 585.7111 zł., wydano zatem więcej o 179.846 zł. Z kwoty tej znaczna część powstała wskutek zmian, jakie akceptowała rada miejska.

Ćwiczenia obrony krajowej w r. 1894, odbędą się przez 4 tygodnie w warunkach następujących: A) Dla piechoty obrony krajowej mają się odbyć najpierw ćwiczenia przedwstępne, a później główne ćwiczenia jednorazowe. Do tych ćwiczeń będą powołani; a) wszyscy bezpośrednio do obrony krajowej wcieleni z lat asenterunku 1893, 1890, 1888, 1886, 1884 i 1882; jednak z przytoczonych właśnie trzech ostatnich roczników będą wyjęci ci, u których czas dotychczas odbytych ćwiczeń razem wziąwszy, przekracza 16 tygodni; b) żołnierze przeniesieni z rezerwy armji do obrony krajowej z roku asenterunku 1883; dalej c) bezpośrednio do obrony krajowej zaszeregowani z następujących lat asenterunku, a mianowicie z lat 1892 i 1891 tylko ci, u których czas dotąd odbytych ćwiczeń razem nie przekracza 8 tygodni; z lat 1889 i 1887 ci, u których czas ćwiczeń łącznie 16 tygodni nie przekracza; d) rezerwiści zapasowi obrony krajowej z lat asenterunku 1893, 1890 i 1887, z tych będą jednak wyjęci ci, u których czas dotąd odbytych ćwiczeń razem przekracza 8 tygodni, zaś z rezerwistów zapasowych obrony krajowej będą powołani do ćwiczeń zaszeregowani w latach 1891 i 1892, którzy dotąd jeszcze wcale nie byli pociągani do ćwiczeń. B) Dla konnicy obrony krajowej. Do ćwiczeń konnicy obrony krajowej mają być w roku 1894 przedewszystkiem powołani nieczynni żołnierze z roku asenterunku 1883, a według potrzeby także z roku asenterunku 1882, którzy z jakichkolwiekbądź powodów nie stanęli raz lub częściej do prawnie przepisanych ćwiczeń podczas służby w rezerwie armji, względnie w obronie krajowej. Powołanie dragonów i ułanów, którzy bezpośrednio ze stanu obrony krajowej wcieleni zostali, do wzmiankowanych oddziałów konnicy (tak zwani piechotnicy, Füssler), ma nastąpić w sposób przepisany dla piechoty obrony krajowej.

Zamek w Żółkwi. Sprawa odnowienia zamku w Żółkwi, jak donoszą, postąpiła naprzód. Dnia 11. bm. zebrali się na zaproszenie burmistrza miasta Żółkwi, p. Eugenjusza Rozwadowskiego, wybitniejsi przedstawiciele miejscowej inteligencji w sali posiedzeń rady miejskiej, aby naradzić się nad sposobami i środkami dotarcia do odnowienia zamku. Po bardzo ożywionej dyskusji, w której brali udział burmistrz p. Rozwadowski, radca namiestnictwa p Lanikiewicz, ks. kanonik Bauch, p. starszy komisarz Morawski, p. rejent Heida i wielu innych, powzięto następującą uchwałę: Zgromadzenie porucza pp.: Rozwadowskiemu, Lanikiewiczowi, ks. Bauchowi i Michalskiemu: 1. udać się do p. namiestnika celem uzyskania zezwolenia do zbierania składek w całym kraju na odnowienie zamku żółkiewskiego; 2. udać się do osób wpływowych, a sprawie tej przychylnych z prośbą o zainaugurowanie akcji na szerszą skalę dla uzyskania potrzebnych funduszów i o zawiązanie w tym celu komitetu krajowego.

Ostatnie chwile śp. Augusta Cieszkowskiego. Do *Czasu* piszą z Poznania: Katastrofa nastąpiła rychlej, niż się obawiano, skutkiem wycieńczenia sił, z powodu niemożności odżywiania pacjenta. Ciało chorego wątlało z każdą godziną. Ale duch prawie do ostatniej chwili zachował się w dziwnie energicznej świeżości. Z każdym odwidzającym rozmawiał hr. August Cieszkowski nie o swych cierpieniach, lecz o sprawach bieżących, publicznych. Czuł jednak, że się koniec zbliża i dopytywał się, czy to już przypadają *Idus Martii*, bo wtedy najpóźniej będzie koniec. Jednemu z posłów przekładał, że mało się wprawdzie osiągnęło dla szkoły, ale mścić się za to nie należy, owszem dorabiać się zwolna więcej, a za traktatem handlowym radził głosować koniecznie, bo to sprawa kultury i cywilizacji, a Polacy nigdy się postępowi tego rodzaju nie sprzeciwiali. Interesował się też prawie do ostatniej chwili sprawami Towarzystwa przyjaciół nauk, wypytywał szczegółowo, jaki będzie porządek dzienny przyszłego posiedzenia wydziału historyczno literackiego. Zalecał też, żeby rękopisy jego *Ojcze nasza* koniecznie i tylko wydane zostały w Rocznikach Towarzystwa przyjaciół nauk, żeby wydrukować wszystko, jak jest napisane, nie opuszczając niczego. Nie każdemu — mówił — będzie się tam wszystko podobało, ale dla zrozumienia całości wszystko potrzebne. Tak więc do ostatniej chwili i do ostatniego tchu życia wiernym został zgasły mąż tym *Drogom ducha*, któremi chodził całe życie i tej modlitwie *Ojcze nasz*, z której wysnuł cały system prawdziwie rodzimej filozofji. Zmarły pozostawia znaczną fortunę i dwóch synów, z których jeden osiadły na Podlasiu, drugi w Wierzenicy pod Poznaniem.

Jak się dowiaduje *Kurjer Poznański* z poważnego źródła, ma się pomiędzy rękopisami, pozostałymi po śp. Auguście Cieszkowskim, znajdować kilkotomowy dalszy ciąg jego *Ojcze nasza*.

Na pogrzeb śp. Augusta Cieszkowskiego wyjechał do Poznania jeneralny sekretarz Akademji umiejętności prof. Smolka, jako reprezentant Akademji; prof. Milewski, jako reprezentant uniwersytetu Jagiellońskiego, a prof. Dembiński, jako reprezentant uniwersytetu lwowskiego.

Awantura w teatrze. W sobotę d. 10. bm. podczas przedstawienia Wagnerowskiej „Walkirji" w teatrze de la Scala w Medjolanie, przyszło pomiędzy zwolennikami Wagnera, a przeciwnikami tegoż — do strasznej awantury i zaciętej bójki. Jedni oburzeni, że „Walkirji" zmuszeni są słuchać już po raz dwudziesty w bieżącym sezonie, krzyczeli: „dajcie nam „Traviatę" lub „Trubadura", a po sto razy pójdziemy na te opery, bo to nasze, narodowe — lecz nie chcemy oper obcych." Drudzy wołali; „niech żyje Wagner!" Stąd powstał taki hałas i krzyk, że laski, parasole, lornetki, a nawet kalosze były w robocie. Damy z przestrachem opuściły teatr. Policja nie mogła w żaden sposób uspokoić walczącej ze sobą publiczności. Rozjuszone tłumy rzuciły się z wściekłością na orkiestrę i scenę, druzgocząc i niszcząc wszystko. Popłoch ogromny zapanował na scenie i za kulisami; dopiero sprowadzeni karabinierzy zdołali opróżnić teatr. W takich warunkach nie było naturalnie mowy o dokończeniu przedstawienia. Na drugi dzień ze strony walczącej publiczności złożono dyrekcji tegoż teatru 300.000 franków tytułem odszkodowania za poniesione straty — a w przepełnionym i spokojnym już teatrze dano „Trubadura."

Wykaz XXIX składek i darów na budowę domu akademickiego w Krakowie. Wydział rady pow. w Brzesku, Tow. zal. w Brzesku, p rekt. Zollowa 50 zł., wydział rady pow. w Nowym Sączu 25 zł, wydział rady pow. w Kolbuszowej 20 zł, wydział rady pow w Pilźnie 15 zł., Tow. zal. w Grybowie, wydział rady pow w Cieszanowie, wydz. rady pow w Nadwórnie, prezyd. Fel. Madejewski (powtórnie), prof. dr. W Jaworski po 10 zł., zarząd szkoły pp. Wizytek, Tow. techniczne krakowskie, dr. Adam Langie po 5 zł., dr. Korzeniowski 10 zł., dr. W. Jaworzyński, St Wojcikiewicz po 3 zł., wydział rady pow. w Grybowie i dr. K. Kaden po 2 zł., wre zcie ze składki zebranej ponownie przez p. Z Kowalskiego 6 zł. (a mianowicie St. Stachowski 3 zł, M. Szczerbuła, J. Zamiejski i W. Kringiel po 1 zł.

Za datki te w imieniu obywatelskiego Komitetu opiekuńczego domu akad. serdecznie dziękuję.

Prof. dr. Edward Korczyński.

Z Tow. politechnicznego. Posiedzenie sekcji hydrotechnicznej Tow. odbędzie się w piątek dnia 16. marca b. r., o godzinie 6 wieczór. Na porządku dziennym ciąg dalszy wykładu p. Kornelli, „O mierzeniu opadów atmosferycznych".

Z sekcji ekonomicznej Tow prawniczego. Dnia 19 b. m., o godzinie 7. wieczorem w lokalu izby adwokatów, odbędzie się zebranie sekcji. Na porządku dziennym: Dalszy ciąg dyskusji nad odczytem prof. Lipińskiego: „O handlu drzewnym w Galicji i sprawa regulaminu sekcji".

Ze „Sokoła" W niedzielę dnia 18. marca 18... [illegible] odbędzie się w sali „Sokoła" przy ulicy Zimorowicza koncert religijny muzyki wojskowej 30. p. p.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie po raz pierwszy „Fotografja Jędrusia", komedja w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; nastąpi po raz siódmy „Syn marnotrawny", pantomina w 3. aktach, a 4. odsłonach Michała Carré (syna), muzyka Andrzeja Wormser'a. (Odsłona czwarta przy otwartej scenie); zakończy po raz pierwszy „Nawrócenie", komedja w 1. akcie Karola de Courcy; jutro w sobotę „Młyn djabelski", melodramat czarodziejsko-komiczny ze śpiewami w 5. aktach Józe.a Damse'go. Pierwszy występ Sabińci Zielińskiej z Warszawy.

Z teatru. Dziś dwie premiery, a mianowicie nadzwyczaj ciekawy obrazek sceniczny Zygmunta Przybylskiego, pod tytułem: „Fotografja Jędrusia", z paniami Stachowicz i Gostyńską i pp. Kwiecińskim i Walewskim w rolach głównych i wytworna jednoaktówka francuska Karola de Courry, pod tytułem: „Nawrócenie", z panią Siennicką i p. Fiszerem w rolach popisowych, Prócz powyższych nowości artyści nasi odegrają po raz siódmy ulubioną pantomimę „Syn marnotrawny", którego tak prześlicznie gra pani Siemaszkowa.

W sobotę i w niedzielę „Młyn djabelski" z Sabińcią Zielińską.

„Bajki", czteroaktowa komedja Michała Bałuckiego, daną będzie po raz pierwszy w poniedziałek, w jak najstaranniejszej obsadzie i pod reżyserją p. Żelazowskiego. „Bajkom" wróżą wszyscy wielkie powodzenie — przyjazd autora jest oczekiwany.

---

37)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

Japix spojrzał na Fanksa, aby się dowiedzieć, czy on oskarżenie to potwierdzi. Detektyw milczał jednak.

— Mój kochany Axtonie, pan majaczysz — rzekł doktor uspokajająco. — Prędzej bym siebie mógł mieć w podejrzeniu.

Roger pochwycił wielką rękę doktora i potrząsnął nią serdecznie.

— Bogu dzięki, znajduje się jeszcze ktoś, kto wierzy w jej niewinność — zawołał.

— Ba, ba! — odrzekł doktor. — Siadaj pan, rzecz musi być wyjaśnioną.

— Gdyby Roger nie był tak gwałtownym — rzekł Fanks, który usiadł na nowo — tobym mu coś powiedział.

Roger spojrzał na swego przyjaciela z odbłyskiem nadziei w oczach i usiadł pogrążony w ponurem milczeniu.

— Sam mówisz, iż mam podejrzenie na miss Varlins — zaczął Fanks z wahaniem — ponieważ powiedziałem, że Judas zaniósł kilka dokumentów do Marsona. Skądże możesz wiedzieć, że na kogo innego nie mam podejrzenia?

— Na kogo?

— Miss Varlins — zauważył Fanks — według wszystkiego, co wiemy, odegrała bardzo szlachetną rolę i możliwem jest, że stara się osłonić sobą drugą osobę, naprzykład pana Franciszka Marsona...

— Co? — zawołali jednocześnie Axton i Japix.

— Nie jestem jeszcze pewny — wcale nie, ale mam podejrzenie.

— Na Marsona? — zapytał Japix. — Ba, nie ma człowieka w Ironfields, którym był więcej szanowanym.

— Właśnie te najwięcej szanowane osoby są zdania, że mogą bezkarnie grzeszyć i ze względu na swój ogólny szacunek nie będą wykryte. Chcesz mi pan odpowiedzieć na parę pytań, doktorze?

— Dla czego nie, bardzo chętnie.

— Dla czego Marson chciał swoją piękną córkę wydać za mąż za taką obrzydliwą ruinę, jak Spolger?

Japix na chwilę się zawahał.

— Nie wiem nic pewnego — zaczął wreszcie niepewny. — Fama jednak niesie...

— Aha! Fama! — Nie ma dymu bez ognia.

— Brzydkie przysłowie — rzekł Japix. — A więc chodzą pogłoski, że Marson będzie zrujnowany, jeżeli nowa jakaś gotówka nie wpłynie mu do kasy... Florry Marson jest towarem, który mają zamiar sprzedać Marson i syn.

— Sądzę, że z liczby powodów morderstwa, które nam są dotychczas znane, ten jest najważniejszym.

Żaden ze słuchaczy nie odpowiedział na tę uwagę, ponieważ instynktowo czuli, że nieubłagana logika detektywa wnet im wskaże na Marsona, jako na jedynie możliwego winowajcę.

— U Axtona — ciągnął Fanks dalej — jedynym powodem do popełnienia zbrodni wydawała się miłość, u Spolgera miłość, u Judasa miłość. To wszystko bardzo ładnie, ale ten powód jest — jak sądzę — niezbyt poważnym, a przynajmniej nie na tyle, aby mógł człowieka zapędzić do rąk kąta. Co się zaś tyczy Marsona — cóż tu widzimy? Bankructwo, utrata stanowiska, majątku — słowem, utrata tego wszystkiego, co dla człowieka jest najdroższem. To powód bardzo poważny, jak sądzę.

— Ja tego już znieść nie mogę — zawołał Roger gwałtownie. — Do djabła, Fanks, wydajesz odrazu wyrok na człowieka, nie pozwalając mu się nawet bronić. Wyjaśniasz nam powód morderstwa. Dobrze. Ale w jakiż sposób mógł je Marson wykonać? Kiedyż mógł on mieć u siebie pudełko z pigułkami, skąd mógł dostać morfinę?

— O tem wie Judas.

— Judas?

— Tak! Sądzę, że Judas jest współwinnym i że oni obydwaj się umówili, aby w nadzwyczaj chytry sposób sprzątnąć Melstane'a z tego świata.

— W to nie mogę uwierzyć — rzekł Japix, gdy jego goście zaczęli go żegnać.

— Niech i tak będzie — odparł Fanks spokojnie — lecz dostarczę panu dostatecznych dowodów w krótkim czasie.

— Cóż pan zamyślasz czynić?

— Odwidzę Judasa.

— Zobaczysz pan, że dorósł on panu zupełnie — zauważył doktor, odprowadzając swych gości ku drzwiom.

— Wtedy pomówię z Marsonem.

— Hm, dwa stołki. Usiądziesz pan pomiędzy niemi obydwoma.

— No, spróbuję — rzekł Fanks wesoło, wychodząc za próg. — Dobra noc, doktorze. W przyszłym tygodniu dostarczę panu klucza do tajemnicy w Jarlchester.

* * *

Wyjątek z notatnika detektywa.

W tej chwili wróciłem z wieczornej wizyty u dra Japixa. Rozmawialiśmy (R. J. i ja) dość długo o tym wypadku. Rozmowa ta zbiła mnie poważnie z tropu.. Powiedziałem Japixowi, że w przyszłym tygodniu dostarczę mu klucza do tej zagadki. Wykazuję na zewnątrz więcej pewności, niż w istocie posiadam... Prawda, że koło jest już bardzo ścieśnione...

Mam podejrzenie na dwie osoby, a może i na trzy — Marson, Judyta Varlins i Judas. Upokarzające to nawet dla mnie samego, przyznawać się do tej niepewności nawet sam przed sobą.. Detektywi jednak tylko w powieściach są nieomylni... Stoję dosyć bezradny... Niesłusznie podejrzywałem Axtona, następnie Spolgera, a teraz... Muszę sobie jednak uprzytomnić motywy tych trzech osób, które podejrzywam obecnie.

Marson. Stoimy nad brzegiem przepaści. Tylko jedna osoba wyratować go może, a mianowicie Jackson Spolger. Ten jednak waha się przyjść mu z pomocą, chyba, że Florry Marson wyjdzie za niego... Ona jednak nie chce Spolgera, ponieważ kocha Melstane'a... W tem właśnie tkwi bardzo ważny powód, aby się pozbyć Melstane'a.

Miss Varlins... Dla niej powodem, aby zgubić Melstane'a, jest, jak sądzę, mieszanina miłości i zazdrości.. To są poważne motywy u kobiety.

Judas... On kocha również miss Marson... Wobec swej niskiej moralności, nie wahałby się zadać Melstane'owi trucizny. Pożąda on Florry Marson, jej pieniędzy... Melstane stoi mu na przeszkodzie... W takim wypadku Judas jest właśnie człowiekiem, o ile pojmuję jego charakter, który może popełnić zbrodnię... Jego stanowisko aptekarza daje mu możność zaopatrzenia się w morfinę... Tak dla Marsona, jak dla miss Judyty byłoby trudnem otrzymać morfinę w większej ilości, dla Judasa jednak jest to rzecz bardzo łatwa. Muszę pomówić z Judasem a z tej drugiej rozmowy być może, że coś korzystnego dla siebie wyciągnę. Jest on sprytny... mimo to jednak może się zdradzić... W każdym razie sprobować nie zawadzi.

Ad notam. Odwidzić jutro wieczorem Judasa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zaraz po świętach wielkanocnych wystawione będą: trzyaktowa komedja Jordana, pod tytułem: „Myszy bez kota“, w której p. Fiszer grać będzie przepyszną rolę pachciarza Szkopka, oraz pięcioaktowy dramat Stanisława hr. Rzewuskiego, pod tytułem: „Mściciel“ (Le Justicier), napisany pierwotnie po francusku i grany już w przeszłym roku w Paryżu w teatrze „Ambigu“. Przekładu polskiego tegoż dramatu dla naszej sceny dokonał jeden z tutejszych młodych – a pełen talentu — literatów. Hr. Rzewuski w liście do dyrekcji przyrzekł przybyć z Paryża do Lwowa na przedstawienie swego dramatu.

Następnie ujrzymy najnowszą komedję fantastyczną w czterech aktach, a sześciu obrazach, Kazimierza Zalewskiego, pod tytułem: „Jak myślicie?“ rzecz wielkiej wartości literackiej i pełna zalet scenicznych — poczem wystawioną zostanie trzyaktowa komedja Antoniego Siemaszki, pod tytułem: „Mąż w powijakach“ i jednoaktowa komedja panny Ireny M., pod tytułem: „Uroki“.

Jak widać z powyższego, w dziale dramatu panuje ciągłe ożywienie i wielka rozmaitość. Na brak nowości nikt się chyba skarżyć nie może — a tak wiele oryginalnych utworów autorów polskich nie grano ponoś już oddawna.

Koncert. W drugim koncercie Barcewicz jeszcze wspanialszym blaskiem zajaśniał, niż w pierwszym. Imponował tonem, techniką, siłę i werwą, zwłaszcza w utworach Wieniawskiego, w których mógł rozwinąć swój temperament i polską prawdziwie fantazję. Utwory Sarasatego również przypadają doskonale do usposobienia Barcewicza, wywołuje też niemi wielki efekt. Zresztą o wszystkich numerach programu można tylko najwyższemi słowami pochwały się wyrażać — podobnego skrzypka posiadała sztuka polska niegdyś w Wieniawskim, z którym Barcewicz pod względem piękności tonu i krewkości temperamentu wielkie przedstawia pokrewieństwo.

W koncercie znakomitego warszawskiego skrzypka wzięły udział panie Leszczyńska i Rapacka, pierwsza jako deklamatorka, druga jako śpiewaczka, obie z dużem powodzeniem.

Publiczność nasza przyjmowała Barcewicza z entuzjazmem, darząc go ustawicznie burzą oklasków.

Z galic. Towarzystwa muzycznego. W niedzielę d. 18. bm., odbędzie się w sali Towarzystwa pod artystycznem kierownictwem dyrektora Rudolfa Schwarca czwarty koncert. Program: 1. F. Słomkowski, fragment ze Suity na orkiestrę. 2. A. Münchheim ze mszy solennej; a) „Offertorjum“, duet na sopran (panna J. Koralowicz), alt (panna J. Repkówna) uczenica konserwatorjum z orkiestrą; b) „Graduale“, solo basowe (p. Didur, uczen. konserw.), z orkiestrą. 3. D. Popper op. 66 „Requiem“ Adagio na trzy wiolonczele (prof. A. Sladek) i pp. K. Moszyński, F. Mikuli, uczniowie konserwatorjum, z orkiestrą. 4. J. S. Swendsen. Legenda op. 11 „Zarachayda“ na orkiestrę. 5. M. Sołtys. Sielanki na tle melodyj ludowych, na chór mieszany i orkiestrę. Początek z uderzeniem godz. pół do 1., koniec o 2. Bilety są do nabycia w kancelarji Towarzystwa od 10.—12. przedpoł. i 5.—7. popoł., a w dzień koncertu przy kasie.

Bilety dla członków zatrzymane będą do południa w sobotę d. 17. bm, po upływie tego czasu, sprzedane.

Na międzynarodowej wystawie sztuki we Wiedniu zakupiło ministerstwo oświaty trzy obrazy Piotra Stachiewicza z cyklu pt. „Legendy ludowe o Madonnie“. Z polskich obrazów jedynie wspomniane zakupiło ministerstwo. Malarz bowiem Lebiedzki, którego obraz „Na kazaniu“ także zakupiono, jest Wiedeńczykiem rodem, do polskości wcale się nie przyznaje polskim nawet językiem nie włada.

Michał Munkaczy otrzymał od rządu węgierskiego nowe zlecenie. Ma on dla izby magnatów wymalować znaną scenę, gdy Marja Teresa zjawiła się z cesarzewiczem Józefem na ręku w sejmie preszburgskim 1791 r., a magnaci wołali: „*Moriamur pro rege nostro*“ (umrzemy za naszego króla).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rosyjski ruch zbożowy (Nowosielica-Odesa). Zniesienie taryfy Specjalna taryfa eksportowa dla przewozu zboża etc., z Rosji pochodzącego, ze stacji Nowosielica transito do Odesy, przez Jasy-Ungheni, ważna od 24 sierpnia s. st (5. września n. st.) 1887 wraz z dodatkiem do tejże taryfy, ważnym od 10. marca s. st. (1. kwietnia n. st) 1889 traci z dniem 1. maja 1894 r. swą moc obowiązującą, nowa taryfa natomiast zaprowadzoną nie będzie.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów 15. marca 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·30 do 7·40, żyto od 5·— do 5·90, jęczmień browarny od 5·90 do 6·50, jęczmień pastewny od 4·75 5·—, owies od 5·25 do 6·—, groch od 6·— do 13·, bobik do 5·— do 5·80, rzepak od 11·— do 12·—, kukurudza nowa od 5·75 do 6·— kukurudza stara od 4·90 do 5·, wyka od 7·50 do 8·50, hreczka od 7·— do 7·50, koniczczerwony od 70.— do 85·—, konicz szwedzki od 65·— do 80·—, konicz biały od 95·— do 105·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—, siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmieniona.

Towarzystwo handlowe utrzymuje stale na składzie nawozy sztuczne i wszelkie nasiona do siewu wiosennego.

Ostatnie wiadomości.

W środę odbyła się w lokalu rady powiatowej lwowskiej pod przewodnictwem jej wiceprezesa ks. dr. Zabłockiego, konferencja wspólna przedstawicieli miasta Lwowa, izby handlowo-przemysłowej, gmin Winniki i Weinbergen, browaru w Lesienicach i zakładu leczniczego „Marjówka“ jako prywatnie interesowanych stron, przy współudziale delegatów Wydziału krajowego, który był reprezentowanym przez techników krajowego biura kolejowego, a wreszcie i delegata lwowskiej dyrekcji ruchu kolei państwowych — dla naradzenia się nad kwestją budowy kolei lokalnej ze Lwowa do Winnik.

Uznano, iż przedewszystkiem należy uchylić niebezpieczeństwo budowy linji Podborce-Winniki, bo skoro rząd ten kapitał, jaki pochłonęłaby budowa tej bezużytecznej linji, obróciłby z pewnym naddatkiem na budowę linji Lwów-Winniki i zapewniłby dla niej frachty fabryki winnickiej, to w takim razie budowa tej linji bardzo łatwo i szybko dałaby się zrealizować.

W tej myśli uchwalono wystosować w drodze telegraficznej prośby o wstrzymanie budowy linji Podborce-Winniki do ministrów finansów i handlu i do jeneralnej dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu. A nadto zwrócono się ze zbiorową prośbą telegraficzną o poparcie tej sprawy do ministra Jaworskiego, do Koła polskiego na ręce p. Zaleskiego, tudzież do posłów miasta Lwowa z powiatu lwowskiego pp. dr: Piętaka, Lewakowskiego i Dawida Abrahamowicza.

Dzienniki berlińskie przynoszą wiadomość, że Rudolf Bennigsen, usuwa się całkowicie z życia politycznego. Już od dłuższego czasu w niemieckich kołach parlamentarnych utrzymywały się pogłoski o tym zamiarze Bennigsena, który teraz został urzeczywistniony. Mowę jego za przyjęciem niemiecko-rosyjskiego traktatu handlowego, uważano za jego ostatni występ w parlamencie Działalność polityczna Bennigsena obejmuje okres lat czterdziestu i żywo zaznaczyła się w życiu publicznem Niemiec; Bennigsen wystąpił po raz pierwszy jako członek opozycji w izbie hanowerskiej, następnie jako założyciel i przewodniczący niemieckiego związku narodowego- a następnie po aneksji Hannoweru przez Prusy, jako jeden z przywódców narodowo-liberalnego stronnictwa w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim. Współdziałanie tego stronnictwa z ks. Bismarckiem było dziełem Beknigsena; dopiero, kiedy polityka ceł ochronnych przybrała nadzwyczaj ostre formy, Bennigsen oświadczył, że nie może dalej iść drogą, po której postępuje ks. Bismarck. Skoro obóz narodowo-liberalny z każdym dniem więcej tracił na znaczeniu, złożył Bennigsen swój mandat i dopiero wowczas, kiedy kartel tego stronnictwa z wolnokonserwatywnymi i konserwatywnymi otworzył nowe widoki dla narodowo-liberalnych, przyjął mandat ponownie. W rok potem cesarz zamianował go naczelnym prezydentem Hannoweru. Obecnie składa Bennigsen stanowczo zarówno ten urząd. jak i mandat poselski, ponieważ czuje konieczną potrzebę ostatecznego wypoczynku, kończąc w lipcu lat siedmdziesiąt.

Do *Polit. Coresp.* donoszą z Rzymu, iż Papież niedawno wobec pewnej wybitnej osobistości wypowiedział żywe swe zadowolenie z powodu zaszłego w ostatnim czasie zbliżenia pomiędzy Niemcami a Rosją i wyraził przekonanie, iż zbliżenie to jest dalszem wzmocnieniem europejskiego pokoju.

Wieści, rozgłoszone przez *Memorial Diplomatique*, iż włoski sztab generalny przedłożył plan nowych fortyfikacyj w Alpach i na wybrzeżach, i że roboty rozpocząć się mają jeszcze w tym roku i wynosić będą 150 milionów lirów, nie mają absolutnie żadnej podstawy.

Rozprawa przeciw mordercom Mrvy.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Praga 15. marca. W ciągu wczorajszej rozprawy oskarżony Dragoun zeznał, że Cziżeka (sekretarza klubu Młodoczeskiego) poznał dopiero z okazji rozdzielenia zapomóg dla aresztowanych omladinistów. Po zamordowaniu Mrvy, wraz z Doleżalem udał się do Cziżeka, by otrzymać pieniądze, nie sądzi jednak, by Cziżek o morderstwie cokolwiek wiedział.

Osk. Cziżek zeznaje również, że znał Doleżala i Dragouna tylko z okazji udzielenia wsparć aresztowanym. Razu jednego przyniósł mu Dragoun kartę, pisaną przez Mrvę. Oskarżony wiedział, że posłowie poszukują dowodów przeciw policji, wręczył przeto tę kartę p. Englowi, ten zaś oddał ją p. Heroldowi, który ją następnie w izbie odczytał. Kiedy po morderstwie Dragoun i Doleżal przyszli do niego, zastali go chorego w łóżku, przyczem nietylko, że o morderstwie nic mu nie wspominali, ale przeciwnie, opowiedzieli bajkę, że na następny dzień widzieć się mają z Mrvą. Akt oskarżenia zupełnie dowolnie i bez śladu dowodu zarzuca oskarżonemu udział w zbrodni, do której nigdy nie byłby zdolnym.

Rada państwa.

Na środowem posiedzeniu izby panów zabrał głos rektor Zoll w sprawie podniesienia trzeciej części sędziów powiatowych do rangi siódmej, wykazując, że jakkolwiek projektowana ustawa dla sędziów powiatowych bardzo jest pożądaną, to przecież może wyrządzić wielką krzywdę tym sekretarzom sądowym, którzy będąc przedtem sędziami powiatowymi na własne żądanie w uznaniu ich zasług, zostali przeniesieni do kolegjów sądowych jako sekretarze. Mowca wspomniał także i o zastępcach prokuratorów, którzyby przez nową ustawę zostali pokrzywdzeni. Pragnąc jednak, aby ustawa jak najprędzej przyszła do skutku, nie stawia mowca żadnego dodatkowego wniosku, tylko ogranicza się do zaznaczenia powyższej okoliczności, mając niepłonną nadzieję, że minister sprawiedliwości zechce uchylić krzywdę, grożącą powyższym sekretarzom przez wyjednanie dla nich tytułu i charakteru radców sądowych.

Na to oświadczył minister sprawiedliwości hr. Schönborn, iż wywody mowcy odpowiadają intencjom rządu. Nie żąda on zmiany uchwały izby poselskiej, ale będzie się starał niesprawiedliwościom zapobiedz w sposób, proponowany przez rektora Zolla.

(Telegram „Dziennika Polskiego“.)

Wiedeń 15. marca. (*Z izby posłów.*) Izba przyjęła wczoraj w drugiem czytaniu ustawę o sprzedaży ratalnej, a odrzuciła wszelkie wnioski, dążące do ustanowienia wyjątków dla sprzedaży maszyn do szycia, motorów, książek itd.

Koło polskie miało zamiar wnieść przez p Abrahamowicza poprawkę w tym kierunku, ale kiedy Koło podczas posiedzenia nad poprawką radziło, dyskusja postąpiła zbyt szybko i p. Abrahamowicz stracił głos. Lewica Koła wskutku tego wstrzymała się od głosowania, również p. Chrzanowski.

Wynik głosowania antisemici przyjęli oklaskami.

Z kolei rozpoczęto rozprawę nad przedłożeniem o wiedeńskich kolejach lokalnych.

Następne posiedzenie we czwartek.

Pierwszym mowcą do prowizorjum budżetowego będzie p. Eim.

Pod koniec wczorajszego posiedzenia oświadczył min. Plener na interpelację p. Hoffmana, iż już w ciągu lata komisja, złożona z urzędników wszystkich ministerstw, zajmie się wypracowaniem ustawy o uregulowaniu płac urzędniczych, a w szczególności o polepszeniu płac urzędników niższych kategoryj i sług. W przyszłym roku ustawa mogłaby już być uchwaloną.

Wiedeń 15. marca. Dowiaduję się ubocznie, że pomiędzy rządem, (a raczej jednym z członków rządu), a Młodoczechami toczą się rokowania, które w razie pomyślnego wyniku złagodzić mają opozycję tego stronnictwa.

W pierwszej linji idzie o zniesienie stanu oblężenia.

Wiedeń 15. marca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych po krótkiej rozprawie przyjęto w drugiem czytaniu ustawę, dotyczącą wiedeńskich komunikacyj. Przeciw przedłożeniu głosowali tylko Młodoczesi, a to, jak oświadczył Kaftan, dlatego, gdyż rząd nie uwzględnił potrzeb Pragi.

Wiedeń 15. marca. Komisja walutowa ukończyła obrady nad przedłożeniami rządowemi o wycofaniu z obiegu części not państwowych.

Minister dr. Plener oświadczył w toku debaty, że skoro ustanie zamęt, wynikający stąd, że obok not państwowych kursują także asygnaty żupne, wtedy będzie można zastanowić się nad wydawaniem asygnat bieżącego długu państwowego.

Wiedeń 15. marca. W komisji budżetowej wniósł p. Kozłowski rezolucję, w której domagał się zniesienia premij, zapewnionych organom finansowym za wykrycie przekroczeń skarbowych i zastąpienie ich regularnemi gratyfikacjami. W drugiej rezolucji domaga się p. Kozłowski, aby egzekutorom podatkowym płacono stałe djety zamiast procentów od ściągniętych przez nich sum, jak to się obecnie dzieje.

Wiedeń 15. marca. Rada państwa zbierze się po Wielkanocy dnia 3. kwietnia. Wybór p. Zaleskiego na prezesa Koła polskiego zdaje się zapewniony; jako wiceprezesa wymieniają dzienniki hr Wodzickiego.

Wiedeń 15. marca. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu wniósł p. Pernerstorfer interpelację w sprawie aresztowania socjalisty Regera w Krakowie i w sprawie postępowania komisarza policji Kostrzewskiego.

W izbie przemawia właśnie p. Eim przeciw prowizorjum budżetowemu.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Berlin 15. marca, Rada państwa uchwaliła 4 miljony na pomnik dla Wilhelma pierwszego, zamiast żądanych 8. Przeciw wszelkiemu kredytowi głosowali socjaliści. Kiedy Singerowi i Beblowi zarzucono antidynastyczne tendencje, Bebel odpowiedział: „Jesteśmy republikanami, a już najmniej chcielibyśmy postawić pomnik cesarzowi, który uraczył nas przez lat dwanaście wyjątkową ustawą.“

Londyn 15. marca. Rząd nie wyciągnął zwykłych konsekwencyj z przyjęcia wczorajszej poprawki Labouchera do adresu. Przeciwnie, uznając głosowanie za przypadkowe, oświadczył Harcourt, że rząd sam głosować będzie przeciw całemu adresowi i wniesie od siebie adres, w którym izba krótko dziękuje królowej za orędzie.

Radykaliści, którzy sami przestraszyli się swego głosowania, skwapliwie chwycili się tego środka. Labuchere sam oświadczył, iż mu na poprawce nie zależy, poczem bez dyskusji adres odrzucono, a nowy przyjęto.

Rzym 15. marza. Policja nie zna dotychczas śladu sprawcy zamachu przed parlamentem, a tylko żeby uspokoić parlament i prasę, donosi, iż skonstatowała już, że zamach był wynikiem anarchistycznego spisku.

Belgrad 15. marca. Król zarządził złożenie z urzędu radykalnych ambasadorów: Pasicza w Petersburgu, a Velimirowicza w Stambule.

Petersburg 15. marca. Południowo-zachodnie drogi żelazne otrzymały pozwolenie zamówienia lokomotyw w Niemczech.

Rio Janeiro 15. marca. Po krótkiem bombardowaniu, powstańcy poddali się na łaskę i niełaskę. De Gama schronił się na angielski okręt. Wojna domowa zupełnie skończona.

Wiedeń 15. marca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 366·75; węg. kredyty 439·25; anglosy 154·50; länderbanki 254·60; sztacbany 333·37; lombardy 109·25; elbethale 257·85, tytoniowe 220·—; alpiny 65·2·; renta majowa 98·20; węg. złota 117·95; węg. koronowa 95·12; austr. koronowa 97·75; losy tureckie 62·30; uniony 267·75.

Berlin 15 marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 226·10 (367·11); lombardy 48·90 (109·36); węg. renta złota 96·40 (117·93); ruble 219·50 (134·—).

Frankfurt 14. marca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 298·75 (366·93); lombardy 90·75 (109·50); renta węg. złota 96·60 (118·17); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 15. marca. Przy wczorajszej rozprawie w trybunale administracyjnym Jägerman osobiście stawał. Trybunał przyjął wszystkie motywa, przytoczone przez zastępcę miasta Lwowa, dra Byka.

Wiedeń 15. marca. Deputacja rektorów wszystkich uniwersytetów była dziś u ministra oświaty w sprawie uregulowania płac profesorskich. Co do zniesienia czesnego, odpowiedź wypadła odmownie. Natomiast przyrzekł minister dr. Madeyski zająć się uregulowaniem płac.

Wiedeń 15. marca. Szef sekcyjny w ministerstwie skarbu, Chiari, zakończył życie.

Berlin 15. marca. Parlament przyjął ostatecznie projekt ustawy, znoszącej obowiązek przedkładania przy ocleniu zboża na granicy dowodu, skąd to zboże pochodzi.

Berlin 15. marca. Admirał Goltz przesłał był carowi na urodziny gratulacje. Car (który stoi na spisie marynarki niemieckiej) odtelegrafował: „Dziękuję z całego serca marynarce za przysłane mi przez Ekscelencję życzenia“.

Berlin 15. marca. Na wczorajszym obiedzie u Miquela (pruskiego ministra skarbu) był cesarz w najlepszym humorze i wyraził swoje zadowolenie z przyjęcia traktatu handlowego z Rosją.

Polacy będą przy trzeciem czytaniu głosować za kredytem na nowe okręty wojenne na dowód, że nie sprawy marynarskie były główną przyczyną ich secesyj z Kościelskim.

Paryż 15. marca. W Marsylji aresztowano wczoraj 30 anarchistów, między tymi 18 cudzoziemców, których natychmiast wydalono.

Pod zarzutem o szpiegostwo aresztowano dwóch Austrjaków, A. J. Funka i A. Kornitzera. Funk, artysta cyrkowy, był już raz z Francji wydalony.

Londyn 15. marca. Aresztowano 38 członków anarchistycznego klubu Alberto, policja podobno dobry połów zrobiła. Dziesięciu z nich zatrzymano w więzieniu, ponieważ stwierdzono, że zostawali w najściślejszych stosunkach z zagranicznymi anarchistami.

Rzym 16. marca. Pogłoska, jakoby minister prezydent serbski Simicz przybył tu dla zawarcia konkordatu z Watykanem, jest zmyśloną. (Simicz pojechał do Rzymu, aby, ustępując z posady posła przy dworze włoskim, złożyć pożegnanie. Rozgłaszano, że Simicz zamyśla przy tej sposobności zawrzeć na wzór Czarnogóry konkordat z Watykanem).

Na wieczorze u posła rosyjskiego przyszło do zatargu między pewnym znakomitym Serbem, a jednym z dyplomatów rosyjskich, skutkiem którego wywiązał się pojedynek.

Mentona 15. marca. Cesarzowa odbyła wczoraj poranną przechadzkę sama. Cesarz ma podobno zamiar dziś popołudniu przez Ventimiglię udać się z powrotem do Wiednia.

Sofja 15. marca. Wczoraj odbyło się u łoża chorej księżny Marji Ludwiki konsyljum profesorów medycyny, przybyłych z Wiednia. Orzekli oni, że księżna cierpi wciąż na malarję, a lokalne zapalenie cokolwiek się rozszerzyło. Na razie nie potrzeba przedsiębrać operacji. Ogólny stan chorej jest zupełnie zadowalający.

Książę Ferdynand ułaskawił metropolitę Klementa.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 15. marca godz. 2. min. 16.

Akcje kred.	367·50	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	65·20	Wied. losy	176·75
Kredyty węg.	440·25	Akcje tyton.	220·—
Anglobanki	154·60	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	268·50		
Ludwiki	217·25	Elbethale	257·25
Nordbany	295·—	Länderbanki	256·—
Lombardy	109·12	Renta zł. węg.	117·90
Losy tureckie	62·10	Bankvereiny	130·30
Staatsbahny	333·75	Austr. renta pap.	98·20
Czerniowieckie	273·—	Ruble	133·75

OD 53 LAT ISTNIEJACY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Dom z ogrodem zaraz do wynajęcia. Kochanowskiego 86. 149

Apteka w Rudniku poszukuje praktykanta. 172

Fortepian w dobrym stanie za umiarkowaną cenę do nabycia. Ulica Boimów l. 5. 176

Dr. Władysław Grabowski, adwokat w Jarosławiu poszukuje rutynowanego koncypienta 180

Kupię karabinek systemu Werndla. Zgłoszenia do końca marca H. R. Przemyśl. 179

Mięso wołowe prima świeże, tylne 5 kilogr. paczka franco, tylko 2 zł. za zaliczką wysyła M. Silberbusch, Zaleszczyki. 178

Maszynista-monter, poszukuje posady, również podejmie główną reparację parowych maszyn, lokomobil, mlecarn. Monter, poste restante Lwów. 175

Grunt pod budowę, parcelami lub w całości 670 sążni przy ulicy Wincentego Pola i Kochanowskiego do sprzedania. Wiadomość Zielona 22. 169

Subjekt handlowy, oddziału korzennego, z ukończoną szkołą handlową poszukuje posady. Wiadomości udzieli notarjusz w Brzozowie. 168

Kapitalista, chcący umieścić 2.000 zł. pod korzystnemi warunkami na pewne i dające zupełną gwarancję poręczenie firm znanych może się zgłosić pod adresem: Z. Z. w administracji „Dziennika Polskiego". 170

Urząd pocztowy Medenice poszukuje zaraz ekspedytorki. 171

Urząd pocztowy Sędziszów przyjmie natychmiast ekspedytora albo ekspedytorkę pocztową. 165

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Salon i trzy pokoje z balkonem i przynależytościami na pierwszem piętrze. Ulica Kraszewskiego, 2[illegible]. 167

Sklep. Rynek 11. 177

Piękne pomieszkanie, nowo wyrestaurowane, składające się z 8 obszernych pokoi, balkonu, kuchni, strychu i 2 piwnic, przy ulicy Kopernika l. 19. I. piętro do wynajęcia. 174

Korespondencja prywatna.

„Niezapominajka". Smutno mi bardzo, ciągle łudzę się nadzieją prędkiego widzenia Cię, żeby choć słówko mieć od Ciebie, byłbym spokojniejszy — zawsze Twój. 181

Łaskawa Panno Luncia! Nie sądź pani, że może jestem nieprzychylnie dla niej usposobiony, przeciwnie wyrażam się w razie potrzeby zawsze jak najlepiej. Przykro mi tylko, dowiedziawszy się, że pani nie była zadowolona z ostatnich korespondencyj, a nawet chciano poczynić kroki, aby mnie zmusić do zaprzestania korespondowania, aby jednak oszczędzić fatygi, zapewniam, że to jest ostatnia korespondencja, — temat bowiem zupełnie wyczerpany. Życzę powodzenia. Narzeczony w lekkiej żałobie. 182

Stara żytnia wódka Bałłabanówka

odróżnia się od wszystkich imitacyj koniaków swoją gładkością i pewną słodyczą, która się tylko przez przeciąg lat 10 w żytniej wódce wyrobić może.

Na mrozy i dżdżyste powietrze — chroni przed Influenzą. 1236 1—3

NA WIOSNĘ!!!

Pończochy, szkarpetki nieszyte we wszystkich kolorach, bardzo mocne, para od 22, 30, 35, 40, 45 ct. do najlepszych po 85 ct. — poleca

MAKS MÜHLFELD,

Lwów, Rynek 39.

Elektrotechniczna Fabryka

pierwszorzędna

poszukuje 145 1—1

zastępców na prowincji.

Łaskawe zgłoszenia z zapodaniem referencyj pod *„Electric"* do *Ekspedycji anonsów Schalcka* w Wiedniu.

Damy

dobrze grające na skrzypcach

poszukuje się do stale w Berlinie koncertującej dobrej kapeli damskiej.

Listy pod **J. K. 100** uprasza się do 1320 administracji tego pisma. 1—3

Księgarnia nakładowa

J. M. HIMMELBLAUA

w Krakowie

poleca dzieło: 1325 1—3

Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski

r. Franc. Rychlickiego, wyd. nowe ozdob. drzeworytami (516 str.) cena 3 zł

Do nabycia w celniejszych księgarniach

Karol Bałłaban we Lwowie

poleca 1331 1—3

Masło pierwszorzędnej jakości

świeżo solone 3—4 dniowe

na zbliżające się święta można go po przepłókaniu do najlepszych i najdelikatniejszych ciast i tortów używać.

Co dnia świeży transport

Tyki do chmielu

5 metrów długie sztuka 6½ ct., 6 mt. 9 ct., nadto jednoroczne sadzonki sosnowe 1000 sztuk po 1 zł. 20 ct. świerkowe 1000 po 1 zł. i akacja 1000 sztuk po 2 zł. 50 ct., pochodzące z piaskowej gleby, sprzedaje Zarząd dóbr Lubycza Królewska, odbiór stacja kolejowa i poczta w Lubyczy. 1330 1—6

Grzyby z roku 1893.

(Grzyby prawdziwe)

starannie suszone

I jak ści za kilo złr. 1 ct. 60.

rozsyła za pobraniem

ANNA ROTH

Aussergefild (Böhmerwald).

Przy odbiorze od 5 kl. franco przesyłka

Podarek na Święta!

DROGA

do szczęścia prawdziwego

Książka do modlenia

Ks. Kanonika

JAKÓBA NOWAKOWSKIEGO

obejmuje Modlitwy

do Matki Boskiej cudownej

na wszystkie święta w całym roku

wszelkie istniejące

Litanje, Godzinki, Psalmy

Sto ośmdziesiąt

PIEŚNI NABOŻNYCH

śpiewnych

pod - s wszystkich uroczystości kościelnych. 1339 1 2

CENA: oprawna eleg. nako w skórkę 2 zł. ze złoc. brzeg. 2 zł. 50 ct.

Druk. nar. W. Manieckiego, Lwów.

Majątek ziemski

obszaru 337 morgów najlepszej podolskiej ornej ziemi — w powiecie Zbarazkim — jest do sprzedania.

Bliższa wiadomość w biurze adw. dra *Stanisława Glogiera* w Tarnopolu.

Poszukuję leśniczego

kawalera z niższym egzaminem i dostateczną praktyką — interesowani zechcą się zgłosić do mnie do Hotelu Żorża w dniach od 15. do 17. Marca r. b. o godzinie między 7. a 8. rano. *Artur Z. Cielecki.*

Płaszcze angielskie gumowe

i suklenne impregnowane

po 12, 1[illegible], 2[illegible] zł. i wyżej

poleca 1321 1—5

Marcin Müller

Lwów, ulica Halicka l. 17.



Sztuczne zęby i szczęki

wykonuje

atelier dentystyczno-techniczne

B. Bergera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5.

Agentów

dla sprzedaży **prawnie dozwolonych losów** na raty angażuje się za wysoką prowizją i za stałą pensję. Oferty do **Hauptstädtische Wechselstuben Gesellschaft ADLER & Comp. Budapeszt.** Założone w roku 1874.

Zarząd dóbr ZAMECZEK

stacja kolejowa

i poczta Żółkiew

sprzedaje

BUHAJE i BUHAJKI

rasy **„Schwyzer"**

a mianowicie: 1285 1—6

8 sztuk 1-dno i 2-u letnich 15 sztuk jedno do trzechmiesięcznych po 40 ct. za kilo żywej wagi na miejscu

Wyrób krajowy!

Wazony ozdobne

z Terrakoty

do pomalowania,

poleca w wielkim wyborze

Alojzy Hübner

2085 y **Lwów, Rynek, 38.** 1—?

Konkurs.

Na posadę dyrektora kasjera przy Stowarzyszeniu pożyczkowem „Wzajemna pomoc" w Makowie z płacą roczną 900 złr.

Ubiegający się o tę posadę, która pod warunkami statutu na lat trzy, a w razie ponownego wyboru i na dalszy perjod nadaną być może, winni prócz metryki chrztu, wykazać dokumentami przebieg swego życia i uzdolnienie do prowadzenia podwójnej rachunkowości i kasy, oraz niezawisłość majątkową.

Pracujący przy Stowarzyszeniach pożyczkowych mają pierwszeństwo.

Podania wnosić należy najpóźniej do 20. marca 1894.

Z Rady Zawiadowczej Stowarz. pożyczk. „Wzajema pomoc" w Makowie.

1261 1 1 **Prezes** *Dr. Uchacz.*

Karabele, guzy, agrafy, kielichy kościelne srebrne

urzędownie cechowane.

J. DĄBROWSKI

we Lwowie, Halicka 17.

Nowo otwarte

Biuro Gazet i Ogłoszeń

A. Olszewskiego

Lwów, ulica Kilińskiego liczba 2,

przyjmuje: 1160 1—2

prenumeratę

na wszystkie czasopisma europejskie codzienne i perjodyczne, które dostarczam do domu swoimi kolporterami;

i ogłoszenia

do wszystkich pism, obliczając je ile możności najtaniej, i ręcząc za staranne i punktualne wykonanie zleceń

Dra Jasińskiego

Poradnik

dla kaszlących.

Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.

Do nabycia u Autora.

Poszukuje się

zdolnego pilarza

obznajomionego z prowadzeniem manipulacji przy większym tartaku.

Kompetenci winni zgłosić się pisemnie przy dołączeniu odpisów świadectw do administracji dóbr w Zatorze.

Praktykanci leśnictwa, z tartakiem obznajomieni, otrzymają pierwszeństwo. 1312 1—2

CHWAŁA BOŻA

książka do nabożeństwa dla niewiast, ułożona przez ks. Łukasza Bobrowicza, unite chełmskiego, wygnańca, kaznodzieję, oprawna ozdobnie 90 ct., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 80 ct., 2 zł., 2 zł. 50 ct., 3 zł. i 4 zł.

jak również książka tegoż autora p. t.

BOŻE! KOCHAM CIĘ

osobna dla chłopców i dla panienek po 45 ct., 55 ct., 90 ct., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 80 ct. i 2 zł.

Do nabycia w składzie przedmiotów treści religijnej pod firmą:

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3

Pasy maszynowe

i rzemienie do szycia,

wyrób i skład wszelkich ku celom fabrycznym służących artykułów technicznych

poleca 1236 1—13

FABRYKA

SEWERYNA PATZAUA

w Żywcu.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa *J. Espic, ul. St-Lazare, 20*; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1885 r. Hors Concours.

Do najbliższych ciągnień polecamy po najtańszym kursie za gotówkę

Ciągnienie 1. Kwietnia 1894.

LOSY MIASTA WIEDNIA

Główna wygrana zł. 20.000.

Także **w ratach miesięcznych po zł 8·—**

Promesy na te losy po złr. 3·75.

4% losy Cisańskie (Theis-Lose)

Główna wygrana zł. 100.000

Także **w ratach miesięcznych po zł. 7·—**

Promesy na te losy po złr. 2·50. 1206 1—?

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje, losy, w ogóle wszystkie papiery wartościowe** po najprzystępniejszych cenach

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy bez doliczenia jakiejkolwiek prowizji.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER

we Lwowie, pl. Halicki L. 1.

SEZON WIOSENNY 1894.



Najnowsze CYLINDRY i KAPELUSZE z fabryki Habiga

poleca

Marcin Müller, Lwów, Halicka 17.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco. 1255 1—2



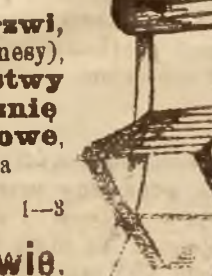
Parkiety i posadzki deszczułkowe

oraz **wszelkie wyroby stolarskie**, jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów**, dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. **roboty maszynowe**, jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE**, składane poleca

PAROWA FABRYKA 1059 1—3

BRACI WCZELAK we Lwowie.

Zakupuje wszelkie materjały tarte.



Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**

Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmana, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**

Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**

C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1001 a 1—?

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

1—7 niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa 162

nagniotków i stwardnienia skóry,

i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 40 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS

Gabriel Stark

Lwów, plac Halicki l. 2

poleca 1332 1—?

Najnowsze fasony

Kapeluszy, Cylindrów i wogóle nowości na sezon wiosenny.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że nabyłem handel kapeluszy pod firmą **M. Lau**, przy ulicy Kilińskiego l. 2, dotychczas istniejący na wyłączną własność i pod firmą

L. Schwarzwald

prowadzić go będę.

Zaopatrzywszy handel mój w najmodniejsze towary, jako to: Kapelusze i cylindry najnowszych fasonów, z fabryk Habiga, Plessa i angielskich, rękawiczki, parasole, parasolki, krawatki, laski i t. d.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności.

M. Schwarzwald

1326 1—6 ul. Kilińskiego 2.

Polecenia godne!

Trwale, elegancko i tanio

ubierać się można jedynie w znanej z taniości

głównej wiedeńskiej filji

Wiktora Tiring'a i Braci

Lwów, ul. Jagiellońska l. 2

Wielki transport nowości.

Skład szafek wystawowych

oraz innych przedmiotów

do wypożyczenia lub sprzedania.

Większy wybór witryn wystawowych oraz wolnostojących szafek i pultów, jakoteż różnych pawilonów.

Wiadomość: Fabryka drzwi i okien w Wiedniu, 4. Heumühlgasse 13 i 15 14[illegible] 1—6

Leopold Lityński

otwiera z dniem dzisiejszym

Największy galicyjski skład

FARB i MATERJAŁÓW APTECZNYCH

we Lwowie w **Grandhotelu.**

(obok nowej Kasy Oszczędności).

W siedmiu obszernych salach pomieszczono wszystko, cokolwiek tylko wchodzi w zakres towarów farbowych malarskich, gospodarskich, technicznych, chemicznych, aptekarskich, kosmetycznych i perfumeryjnych.

Osobny oddział dla punktualnej ekspedycji zamówień prowincjonalnych.

Dotychczasowy magazyn przy ulicy Kopernika l. 2. zostaje zamieniony na **PIERWSZĄ FILIĘ SKŁADU FARB.** 304 1—8

Zygmunt Fluss

Wiedeń-Berno-Praga-Tryest-Lwów. 1350 1—4

Krzyż honorowy i dyplom honorowy. Bruksela, St. Gilles 1893 pierwsze nagrody, wielkie złote medale. Paryż, Bruksela, St. Gilles, Aussig a. E., Ołomuniec.

Skład fabryczny

dla sztucznego farbowania i chemicznego prania.

Lwów, ul. Sykstuska 30.

Filie we wszystkich większych miastach Monarchji.

MOTTO: Utrzymać znaczy oszczędzać.

Zakład sztucznego farbowania, appretury i chemicznego czyszczenia (parowe maszyny i elektryczne oświetlenie) wszelkiego rodzaju garderoby męskiej, damskiej i dziecinnej w stanie całym, lub rozprutym, takoż mundurów, mebli, materyj, dywanów, firanek, prawdziwych koronek i t. d.

Szybkie wykonanie oryginalnych czarnych tualet żałobnych

Wykonanie nie przewyższone przy niskich cenach.

Obsłużenie po cenach fabrycznych przez wszystkie filie w przeciągu 10 dni franco.

We Czwartek dnia 29 marca 1894 roku

odbędzie się o godz. 2. popołudniu

w sali posiedzeń Towarzystwa Zaliczkowego

w Radziechowie

XVII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego w Radziechowie

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 189[illegible].
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia 1893 do 31. grudnia 1893 r.
3. Wnioski Rady Zawiadowczej co do rozdziału zysku za r. 1893.
4. Wybór uzupełniający jednego członka Rady Zawiadowczej.

W Radziechowie dnia 14. marca 1893 roku.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Radziechowie.

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Sekretarz *Artur Aulich.* Prezes *Alfred Stecki.*

Szczegółowe sprawozdania leżą w biurze Towarzystwa do przejrzenia. 1328 1—1

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.